



Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII - SZACHY

Za kolebkę szachów uznawane są Indie, ale według źródeł pisanych ta gra była już znana w Persji na w latach 70. VI wieku naszej ery. Znacząca ewolucja nastąpiła po pojawieniu się gry w Europie, nastąpiły wówczas zmiany najbardziej przypominające współczesną grę w szachy (zmieniono reguły gry, dopracowano zasady poruszania się bierek, pojawiły się dodatkowo: rozszada, mat i promocja. Na ziemi polskie szachy trafiły na kilka sposobów: z Czech oraz Rusi Kijowskiej, a o kultowym wymiarze tej gry szachowej informuje komediowy poemat „Szachy” Jana Kochanowskiego, według którego była to gra królewska, choć uwielbiali ją też szlachcice i mieszcianie. Szachy jedna z najstarszych gier na świecie, która ostatnim czasie odzyskuje coraz większą popularność w tym dzieci i młodzieży, które łączą przyjemne z bardzo pożytecznym.

ciąg dalszy na s. 18

Zapraszamy do lektury na s. 18 i 19

Na zdjęciu Leszek RAKOWSKI



Czytaj s. 20



Czytaj s. 5



WAKACYJNY KURS PŁYWANIA



przy zapisach
do 30.05
250 ZŁ
5 dni zajęć
bilet wejścia w cenie



przy zapisach
po 1.06
300 ZŁ
5 dni zajęć
bilet wejścia w cenie

- MAŁE TORY**
poniedziałek-piątek
- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
 - 17:00-17:50 nauka pływania dzieci
 - 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 19:00-19:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
- DUŻE TORY**
poniedziałek-piątek
- 16:00-16:50 nauka pływania dzieci
 - 17:00-17:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 18:00-18:50 nauka i doskonalenie pływania dzieci
 - 19:00-19:50 grupa zaawansowana młodzież / dorośli

TERMINY

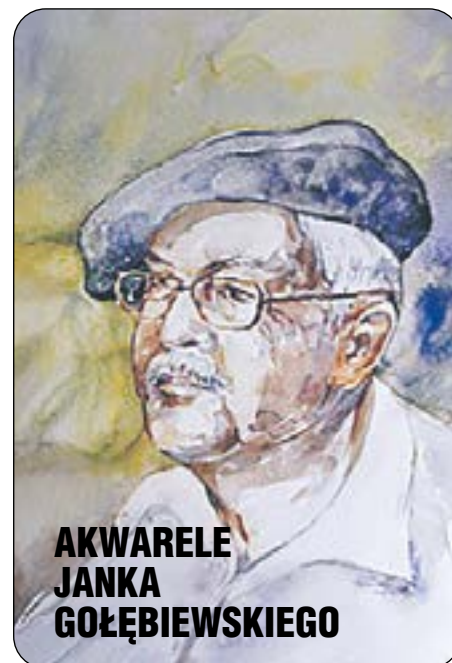
30.06-4.07, 7.07-11.07, 14.07-18.07, 21.07-25.07, 28.07-1.08

793-400-406 794-400-406

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE ORAZ LINK DO ZAPISÓW www.uks-kapry.pl/aktualności

elastyczna
zmiana
grup i
terminów

grupy 5-8
osobowe
na 1
instruktora



**AKWARELE
JANKA
GOŁĘBIEWSKIEGO**

Czytaj s. 5



„OGOLONA KOBIETA Z CHARTRES”



Fot. Mirosław Kalinowski

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Fot. - Archiwum Roberta Capy, Rekord NARA



„Ogolona kobieta z Chartres” Robert Capa (Archiwum Roberta Capy i Cornella Capy, dar Cornella i Edith Capy, 1992)



Smith, autor zdjęcia (Rekord NARA 5046417)

Około 90 km na południowy zachód od Paryża leży Chartres, sennie miasteczko, do którego jeździ się ze względu na katedrę, jedną z największych i najwspanialszych budowli gotyckich w świecie. To sennie, spokojne miasteczko miało w swojej historii chwilę „wzmożenia”. Jedną z takich chwil, tuż po opuszczeniu miasteczka przez wojska hitlerowskie, zarejestrował aparatem fotograficznym Robert Capa, słynny fotoreporter agencji Magnum.

Okno na Planty



Fot. Henryk, Tomasz Kaiser

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.

Ale grzech

Wczesne wspomnienia majowe wywołuje przypadkowo znalezione stare zdjęcie. Na schodach kościoła św. Szczepana grupa chłopaków, czyli moja klasa tuż po przyjęciu pierwszej komunii.

Ja i kilku kumpli w granatowych ubrankach (rodzice słusznie uznali, że białe po uroczystości już się nie przyda) ustawieni w ostatnim szeregu jakby za karę. Odklepywane przed chwilą grzechy typu: „mówiłem brzydkie wyrazy, popchnąłem kolegę, nie słuchałem mamy” wymienialiśmy wcześniej między sobą, bo czasem brakowało pomysłów na te występy. Spowiedź dziewięciolatka – czy może być coś bardziej niewinnego i wruszającego?

W pewnej wsi niedaleko stąd stary kościół kucnął wśród drzew a w kościele tym młody ksiądz służył Panu nocą i dniem

Na parafian z ambony grzmiał wystukiwał im ziemski krok czasem w karty z sołtysem grał bo ten wierny był z wiary chłop

Aż tu kiedyś w spowiedzi czas słyszy dziwny namiętny szepł słodki oddech owiał mu twarz i nie taki ciężki był grzech

Zamknął kościół na czwarty spust z ukochaną wyruszył w świat pacierz można odjąć od ust a miłości już nie ma jak

Pan zobaczył jak razem szli gdy uchylił firankę chmur Jemu też się czasami śni rozebranych anielic chór

I gadali lecz o tym sza głupie plotki odejdźcie przecz że się przy tym pod wąsem śmiał ale to już osobna rzecz

Za zgodą Vis à Vis

Oto link do gazetki bieżącej Vis à Vis: <https://zvis2.wordpress.com>
Mo wydań archiwalnych to: <https://zvis.pl>



Ilustracja Al i Mirosław Kalinowski

16 sierpnia 1944 roku znalazł się w gromadzie mocno wzburzonych ludzi – chyba całe miasteczko wyległo! - prowadzących młodą kobietę z malutkim dzieckiem na rękach. Kobieta ma ogoloną głowę i wypaloną gorącym żelazem swastykę na czole. Druga, idąca obok niej (widać tylko jej głowę), też jest ogolona. Przysłania ją starszy człowiek w berecie, z charakterystycznym białym tobołkiem na ramieniu. Tych troje to rodzina Touseau – Simone, Germaine oraz Georges. Podczas okupacji Simone demonstrowała pronieemieckie nastawienie i była w związku z niemieckim żołnierzem. Dziecko jest owocem tego związku. Tego rodzaju postawę kobiet – dość powszechną wówczas we Francji - nazywano „horyzontalną kolaboracją”. Na czym polegała ta kolaboracja, nietrudno się domyślić. Po wyzwoleniu Paryża i całej Francji w taki sam sposób jak 23 letnią Simone, potraktowano około 20000 kobiet, publicznie gołąc im głowy, piętnując i zamykając w więzieniach. Zdjęcie Roberta Capy zostało po raz pierwszy opublikowane w wrześniowym numerze magazynu „Life” z 1944 roku i stało się znakiem rozpoznawczym całego tego bezprawnego, ludzkiego procederu. Kiedy zobaczyłem je wiele lat temu po raz pierwszy, serce zabiło mi mocniej, miałem wiele współczucia dla tej ogolonej dziewczyny z dzieckiem na rękach (nie wykluczam wpływu pewnych asocjacji religijnych?). Podobne uczucia wzbudziła we mnie końcowa sekwencja „Maleny”, filmu Giuseppe Tornatore z 2000 roku. Bohaterka filmu, niezwykle atrakcyjna Sycylijka (wielka rola Moniki Bellucci), utrzymująca pod nieobecność męża kontakty z Niemcami, zostaje po wyzwoleniu potraktowana nie lepiej niż Simone ze zdjęcia Capy, a nawet gorzej. Gromada rozwścieczonych kobiet w niesłychanie brutalny sposób ścina jej włosy, bije ją, kopie... obraz kompletnego zdziwienia! Ciękawie, że kobiety w takich razach, grają zwykle pierwsze skrzypce... U nas, choć okupacja niemiecka była znacznie cięższa niż gdzie indziej, takie rzeczy się raczej nie zdarzały, w każdym razie nie na taką skalę jak we Francji, Norwegii czy Serbii. Nie wiem, ile kobiet po zakończeniu wojny zostało skazanych za kolaborację z Niemcami, ile trafiło do więzień?... Skazanych przez sądy, a nie bezprawnie dręczonych i upokarzanych przez współobywateli?...



CHAOS I STARE KORONKI 05/05/2025 03:25 - NA CODZIEN O TEJ PORZE MALUJĘ - DZISIAJ O TEJ PORZE ODTWARZAM Z PAMIĘCI ZAWIERUSZONE W MOIM MODOWYM ROZGARDIASZU TEKSTY. TAMTEN TYTUŁ BYŁ INNY RADOSNY I APETYCZNY „PYRY Z GZIKIEM NA DZIEWIĘDZIESIĄTKĘ” i jak miewam we zwyczaju ANEGDOTY O GZIKU WRZESIŃSKIM NAJLEPSZYM NA ŚWIECIE I NIE TYLKO...



Fot. Ze zbiorów autora

Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Fot. Jerzy Antkowiak z wnuczką Julką Kromolicką. Rys. - archiwum Jerzego Antkowiaka

Kiedy siadam dzisiejszej nocy do zakończenia pisania MAJOWEGO FELIETONU A TEN PO ŁOBUZIARSKU SIĘ ZZDEMATERIALIZOWAŁ ZOSTAWIAJĄ JEDNĄ STRONĘ O DZIWO Z... WIERSZYKIEM A ZATEM PRÓBA SKLEJENIA, ALE I PRZESTROGA: PARAFRAZUJĄC PEWIEŃ DOWCIP Z SERII TAK ZWANYCH „CIĘŻKICH” RADZĘ PISZĄCYM - PISZ MY SZYBCIE JBO SIĘ ŚCIEMNIA! ZOBACZYMYSIĘ CO NA TEN PATCHWORKOWY FELIETON POWIE MÓJ FAN OCENIAJĄCY MOJE POTYCZKI Z ALFABETEM O S C A R O W O...

JEST SOBIE WRZEŚNIA
BO BYŁA TO JEST
MA GEST
MASZ POMYSŁ
A MOŻE WIĘCEJ WIESZ
A MOŻE WRZEŚNIO
MASZ OKO SOKOLE
BO TO CO SIĘ
BYŁO ZDARZYŁO
PRZYPOMNIĘ TOBIE
POZWOLĘ WRZESIŃSKI
SOKOLE
ŻE...
ani w KONINE
ani w KOLE
I MOŻE TERAZ
WYDARZENIE....

Mój pesel, złośliwy i mściwy za to, że go nie zabieram w moje podróże, a z nią jest związana tajemnica tego wiersza. MIAŁEM POKAZ, MODELKI z POZNANIA, z którymi współpracowałem na Targach Poznańskich, bo z warszawskimi modelkami wyjeżdżałem najczęściej na targi do Lipska i Berlina, sam również jak nieudolny CARUSO KIEROWNICY w latach 80/90 jeździłem do Poznania przejeżdżając przez Wrześnię zatrzymując się na wielkopolskiej golonce. W czasie studiów przez miesiąc miałem praktykę w fabryce fajansu w Kole, a w Koninie wielokrotnie pokazywałem kolekcje Mody Polskiej. PO-NIEWAŻ MÓJ PESEL, czyli mój prześladowca robi mi bałagan w głowie w sufladce z napisem „PIEMIĘĆ I INNE NIEPOTRZEBNE STARCOCIA”, a szczególnie boleje, że nie jeździ ze mną w wagonie restauracyjnym... Otóż cała ta niezwykła przygoda, nie zaistniała nigdy, ani we Wrześni, jak myślałem, a szkoda, Koło i Konin też nie - to wszystko było we Lwowie w Operze Lwowskiej, pięknej architektonicznie i niestety zaniedbanej. Kolekcje Mody Polskie pokazywałem razem z kolekcją Ewy Mingie i kożuchami z Kurowa, gdzie robiłem wtedy takie kolekcje jak „ORIENT EXPRESS”, „SANIE POLSKIE” czy „ZIMOWY ŚNIEGU



Maj
maju, maju tyś to
miesiąc byków
obfitego urodzaju
Nosimy się majowo, czyli kolorowo,
a że stuka mi dopiero jedno dziawieć
i jedno zero
To tu i ówdzie serdecznie zapraszam się po-
spotykamy i dużo zdarzeń, wspomnień, poka-
zów sobie z radością, a światowym humor-
kiem powspominamy

jest to dobrze wyreżyserowany pokaz. Obecne pokazy to stada smutnych postarzałych przedwcześnie młodych gęsi, w wykonaniu jeszcze przed chwilą młodych i rozfiglowanych dzierlatek, takie pokazy to wyższa szkoła jazdy figurowej bez trzymania i w jakże poważnym artystycznie temacie – „ARTYSTYCZNA REZYSERIA, ARTYSTYCZNYCH REVII MÓD I NIE TYLKO!” Tu lubię najbardziej to sformułowanie I NIE TYLKO. Tu w felietonie użyłem mam nadzieję z pokpiwającą sympatią połażankę takich oto pokazów mody i teraz właśnie pojawia się nieustająco towarzysząca mi metafizyka, kiedy w nocy grzebię w setkach papierzyków wypada nagle takie oto „CÓŚ” karteczka z nazwiskiem - jakżeby inaczej Orest Cymbała zmarł w Kanadzie. Przypominam sobie, że wtedy we Lwowie dał mi dwa piękne utwory „Apassionata” i motyw muzyczny z filmu „Romeo i Julia” Viscontiego, ogromnie mi żal, że nie nawiązałem kontaktu z tym wybitnym artystą i przepraszam za tą połażankę w kulisach Opery Lwowskiej, przepraszam niezjącego.

artystycznych, mieszkającego prawdopodobnie w odmiennych galaktykach, Julcia w smartfonie, ja w dyliżansie, pokażemy moją klasyczną kolekcję modopolską onegdaj z grzecznymi wytwornymi dodatkami, współcześnie z szalonymi nad ekspresyjnymi dodatkami projektantki, mojej wnuczki Julii Kromolickiej. Będzie się działo, stara Europa nas doceni.

Jerzy Antkowiak

P.S.
W tym twórczym zamęcie i chaosie, niemal byłbym zapomniany, ale nie zapomnianie, 16 maja mam pokaz z dziećmi specjalnej troski w Zespole Szkół Specjalnych im. Jana Twardowskiego w Pruszkowie, to już będzie czwarty mój pokaz w tej szkole, jest to pewien rodzaj terapii, dzieci są kolorowe i szczęśliwe, a ja jak Irena Kwiatkowska, żadnej pracy się nie boję, mam dopiero dziewięćdziesiątkę!



„KATYŃ” – 85 LAT TEMU – PAMIĘTAMY



Fot. Mirosław Kalinowski

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta
Fot. - Tomasz Malczyk

Jak od wielu lat – w piątek 11 kwietnia br. na terenie Zespołu Szkół Sportowych LO przy ul. Gomulińskiego odbyła się uroczystość upamiętniająca zamordowanie polskich oficerów w Katyniu i innych miejscach na terenie byłego ZSRR. Deszczowa pogoda i zimno skróciły nieco obchody, jak zwykle niezwykle sprawnie zorganizowane przez Małgorzatę Włodek, nauczycielkę owych Szkół. Także wice prezes Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939.

Po powitaniu i odegraniu hymnu głos zabrała p. Włodek witając gością honorowego – Ewę Sochłak, córkę płk. Mariana Taczaka – więźnia obozu w Starobielsku, rozstrzelanego w Charkowie. Udział w uroczystości brali: Krzysztof Oleszczuk z ramienia Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych; Agnieszka Kuźmińska – reprezentująca Marszałka województwa; Adrian Ejssymont i Klaudia Sofjało – z Powiatu pruszkowskiego; Piotr Bąk – prezydent miasta; Marcin Lasota – naczelnik gabinetu edukacji historycznej Komendanta Głównego Policji; inspektor Zbigniew Walewski z policji pruszkowskiej; Marek Żyra – komendant rejonowej policji; liczni funkcjonariusze prewencji jako skład Kompanii Reprezentacyjnej; brygadier Artur Wyśiadecki z powiatowej Straży Pożarnej; major Jakub Lubiejewski z Centrum Rekrutacji Wojskowej; oczywiście Włodzimierz Majchrzak ze Straży Miejskiej; księża – Marian Mikołajczak i Jacek Kuziela, kapelan stołecznej Policji; dyrektorzy i przedstawiciele szkół pruszkowskich i liczna młodzież owych a także Anna Późnik, Andrzej Kluczek i Robert Falkowski – jako środowisko sportu pruszkowskiego. Widzieliśmy ponadto delegację Sybiraków Stowarzyszenia Dzieci Wojny (Witold Kowarski), Małgorzatę Bojanowską z Dulag 121 oraz delegację policji woj. śląskiego. Wygłoszono kilka mów okolicznościowych, z których zwięzła gospodyni uroczystości, pani Włodek zwracała uwagę. Zaznaczyła wymiar hasła „zbrodnia katyńska” – „dobrze znanego Polakom, ale też są inne symbole – nazwy miejsc, lokalizacji specjalnych obozów jenieckich sowieckiego NKWD – Kozieleś, Starobielsk i Ostaszków (miejsca szczególnego dla polskiej policji)”. Włodek podkreśliła: „wielowymiarowość słowa – „szczególny” jako ważny i związany z martyrologią narodu polskiego na nieludzkiej ziemi. Dla jednych będzie to Kozieleś, który to za sprawą wcześniej odnalezionych w katyńskich dołach różnych przedmiotów i notatek należących do jego więźniów a także licznych relacji – tych którzy przeżyli – stał się świadectwem zbrodniczego sowieckiego totalitaryzmu. Z tych notatek bije prawda o pełnej godności i patriotyzmu postawach oficerów polskich”.



Wieniec kwiatów pod pomnikiem składa delegacja Szkoły Mistrzostwa Sportowego i Liceum Ogólnokształcącego w Pruszkowie wraz z dyrektorem Łukaszem Borkowskim



Wiązankę kwiatów pod pomnikiem składa prezydent Pruszkowa Piotr Bąk



Uczniowie szkoły z ulicy Gomulińskiego



Warta honorowa przy pomniku



Poczet sztandarowy

Gospodyni uroczystości dodała, iż: *dzięki min. Lechowi Parelłowi, szefowi Urzędu ds. Kombatantów, 6 marca br. odwiedziła m.in. polski cmentarz wojenny w Bykownii w pobliżu Kijowa, gdzie spoczywają w zbiorowych mogiłach szczątki 3435 polskich obywateli z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej zamordowanych przez Sowietów - podobnie jak pod Smoleńskiem w Katyniu. To byli głównie oficerowie Wojska Polskiego, prawnicy, nauczyciele, strażnicy graniczni i policjanci – z II RP. To było dla p. Włodek niezapomniane przeżycie – oddać hołd i pochylić się nad grobami w imieniu Rodzin, które straciły swoich bliskich.* Następnie w trakcie innych wystąpień uhonorowano Klauдії Węclat – wolontariuszkę pracującą przy Stowarzyszeniu Ogólnopolskie Rodziny Policyjne 1939 – legitymacją członka tej organizacji. Ponadto panowie: Jarosław Stolarski i Marek Żyra otrzymali odznaczenia państwowe. Złożono dziesiątki wieńców i wiązanek od delegacji – towarzyszyli im uczniowie LO przy ul. Patrona – Gomulińskiego. Dla uczniów jest zawsze element edukacji historycznej – choć czasy to już odległe.



SZEŚCIOPASMOWĄ A2 DO ŁODZI

Sześciopasmowa autostrada A2 stanie się faktem. Kiedy? Ano, dopiero w drugiej połowie 2028 roku, jak dobrze pójdzie.

Niedawno Wojewoda Mazowiecki wydał kluczową decyzję ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) – na razie dla dwóch odcinków w naszym regionie. Mianowicie dla fragmentów A2 od granicy woj. łódzkiego i mazowieckiego (3 km przed węzłem Grodzisk Maz. od strony zachodniej) aż po węzeł Konotopa. Ale na tym odcinku, gdzie natężenie ruchu jest olbrzymie – obliczane nawet do 100 tys. pojazdów w obie strony – pasma autostrady będą miały po 4 jezdnie. Tylko do węzła Pruszków od Konotopy – z tego odcinka korzystają w znacznej mierze mieszkańcy – kierowcy z Grodziska, Brwinowa czy Pruszkowa (co niżej podpisany obserwuje od lat na dojazdowej drodze z Brwinowa w kierunku węzła na Żbikowie, czy też pod swoim oknem na ul. Obr. Pokoju w Pruszkowie, doprowadzającej/wyprowadzającej ruch). Rozbudowa trasy obejmie ponad 92 km, ale tylko na 89 km będą dobudowane dodatkowe trzecie pasy (a w naszym rejonie trzeci i czwarty pas). Pozostałe trzy km to modernizacja – przebudowa węzła Łódź Północ (wymieniona nawierzchnia i dodane oświetlenie – z odnawialnych źródeł energii). Zasadą będzie utrzymanie ciągłości ruchu po dwu pasach w każdym kierunku – nawet w czasie przebudowy A2 aż do Poznania. Inwestycja wpisuje się w usprawnienie komunikacyjne związane z uruchomieniem CPK (Centralnym Portem Komunikacyjnym), bo to odcinek do rejonu lotniska/stacji kolejowych z kierunku zachodniego i od stolicy. Ogłoszenie przetargów na roboty budowlane planowane jest na drugą połowę 2025, natomiast podpisanie umów wykonawczych i rozpoczęcie inwestycji powinno nastąpić z początkiem 2026 r., a zakończenie prac planuje się do końca 2028 r.

Tekst & fot. Adam St. Trąbiński



AKWARELE JANKA GOŁĘBIEWSKIEGO

Wybór 38 bodaj najlepszych i najciekawszych akwarel Janka Gołębiewskiego można obejrzeć i komplementować od piątku 25 ub. miesiąca, kiedy to odbył się huczny wernisaż w naszym Centrum Kulturalnym.



„Galerię 2 Pietro Salonu Pruszkowskiego” – bo taka jest jej nazwa, nawiedziło kilkadziesiąt osób – głównie „zaniaków” albowiem malarz był absolwentem tej szkoły. Wprawdzie Janek (z zawodu oficer pożarnictwa) odszedł od nas schorowany w październiku 2022 w wieku 78 l., ale pozostały setki jego prac – najczęściej uroczych, stonowanych akwareli. Jego wielkim mentorem był niegdyś profesor Wacław Prusak, którego pamiętają tylko najstarsi mieszkańcy naszego miasta. Z tym, że profesor (autor tych słów miał we wspomnianej szkole z Nim rysunek) uwieczniał głównie Pruszków i okolice, zaś jego uczeń Gołębiewski peregrynował po całym kraju – głównie pogórza (Beskidy i Bieszczady), ale i jeziora oraz ziemia białostocka.

Wyboru delikatnych w wymowie – malowanych z sercem obrazów, głównie pejzaży, ale i cerkwi, i kościołków – Janek (znaliśmy się dobrze) zwracał zawsze uwagę na architekturę obiektu – dokonał jego starszy syn Rafał przy pomocy członków Towarzystwa Absolwentów LO im. T. Zana. Niestety wystawa czynna do końca maja pomieszczona jest w dwu korytarzach budynku CKiS na drugim piętrze, co nie powinno zniechęcać do jej obejrzenia. Chcąc pogłębić wiedzę o pruszkowskim artyście polecamy: dwa albumy „Okrucy” z 2019 r. z pełnymi humoru tekstami Gołębiewskiego oraz ponad 200 str. album „Wodą malowane” z wyborem jego prac; także artykuł wspomnieniowy „Profesor i jego uczeń” Krystyny Trzosek-Woźniak na stronie Tow. Absolwentów www.zan.org.pl

Tekst & fot. - Adam St. Trąbiński



Wydarzenia kulturalne w MOK „Kamyk” maj 2025



9 maja (piątek) godz. 18:00
Wernisaż Pracowni Malarstwa Dorosłych MOK.
Foyer i piętro CDK.
Wystawa będzie dostępna do 16 maja. Wstęp wolny.

11 maja (niedziela) godz. 12:00
Pokaz Iluzjonisty „Spektakl Prawdziwej Magii”.
Sala Audytoryjna MOK.
Wydarzenie przeznaczone dla dzieci. Bilety dostępne od 28 kwietnia od godziny 12:00 na stronie: www.mok-kamyk.pl/bilety

17 maja (sobota) godz. 18:00
Noc Muzeów w „Kamyku”.
Sale zajęciowe MOK.
Wstęp wolny. Informacje na stronie: www.mok-kamyk.pl

24-25 maja (sobota-niedziela) godz. 12:00
Dni Pruszkowa.
Parking CDK (ul. Bohaterów Warszawy 4)
Na naszym stoisku odbywać się będą warsztaty dla dzieci i młodzieży. W niedzielę na scenie wystąpią zespoły muzyczne MOK.
Wstęp wolny. Informacje na stronie: www.mok-kamyk.pl

27 maja (wtorek) godz. 18:00-20:00
Gry planszowe w MOK „Kamyk”.
Sala Audytoryjna MOK.
Spotkania dla dzieci od lat 7, młodzieży i dorosłych. Możliwe przedłużenie wydarzenia w celu dokorzenienia rozpoczętych rozgrywek. Tłumaczymy zasady.
Wstęp wolny.

30 maja (piątek) godz. 18:00
Koncert Dziecięcej Akademii Muzycznej z okazji Dnia Mamy.
Sala Audytoryjna MOK.
Wstęp wolny. Informacje na stronie: www.mok-kamyk.pl

MOK „KAMYK”, ul. Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków

GOTUJ Z GRZEŚKIEM

Ryby cz. 1

Podaje dwa proste przepisy na uzupełnienie niedoborów witamin i pierwiastków jakie zawierają prawie wszystkie ryby, a szczególnie morskie.
Ryb jemy zdecydowanie za mało. W porównaniu ze spożywaniem mięsa wieprzowego, wołowego, czy też drobiowego, spożywanie ryb w Polsce jest na szarym końcu. A szkoda, bowiem ryby tłuste, m.in. halibuty, makrele i śledzie, bogate są w kwasy omega3 i witaminy A,E, i D, a chude, w witaminy z grupy B. i minerały. Np. sprotki i sardynki spożywane w całości z głowami i ościąmi, są bogatym źródłem wapnia, fosforu, seleniu i jodu, bardzo potrzebnego dla ochrony tarczycy, a pasty sporządzone z tych z ryb są bardzo smaczne i zjadliwe, nawet przez tych, którzy nie przepadają za rybami.

Pasta z makreli wędzonej
Skład: Jedna duża makrela wędzona, 1 duża cebula, ząbek czosnku, 25-30 dag sera białego, półtłustego, pieprz mielony, odrobina cukru, szczypta soli, olej rzepakowy i cytryna.
To prosta potrawa. Rybę trzeba tylko obrać ze skóry i dokładnie oczyścić z kości i ości, których makrela, specjalnie dużo nie ma. Miedzy ryby rozdrobić widelcem, dodać jednego pocięta w kostkę cebulę i wymieszać z olejem. Dodać ząbek wyciśniętego czosnku i rozdrobniony biały ser. Odrobinę posolić, popieprzyć, wycisnąć trochę cytryny i dodać trochę cukru do smaku. Wymieszać i gotowe!

Pasta rybacka
Skład: Dwa duże płaty śledziowe, szklanka mleka, 10 dag wędzonego boczu, 2 cebule, szczypta pieprzu mielonego, kilka gałązek natki pietruszki, odrobina cukru i olej rzepakowy + mała łyżeczka musztardy.
Przepis: gotowe płaty śledziowe zalać zimną wodą na 2, 3 godziny. Następnie wyjąć i zalać mlekiem, by straciły nieprzyjemny zapach. Po godzinie wyjąć i pokroić na mniejsze dzwonka. Boczek pokroić w drobną kostkę i cebulę także. Pokrojony boczek, cebulę oraz śledzie przepuścić przez maszynkę a następnie starannie wymieszać z olejem i doprawić cukrem, pieprzem i musztardą.Natkę pietruszki umyć, posiekać i dodać do pasty. Podawać z ciemnym pieczywem.
Smacznego!

Wasz kuchcik !





Płyta miesiąca

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

NA STULECIE CHANIERA

Dokładniej: na stulecie urodzin Cliftona Cheniera, „ojca” zydeco.



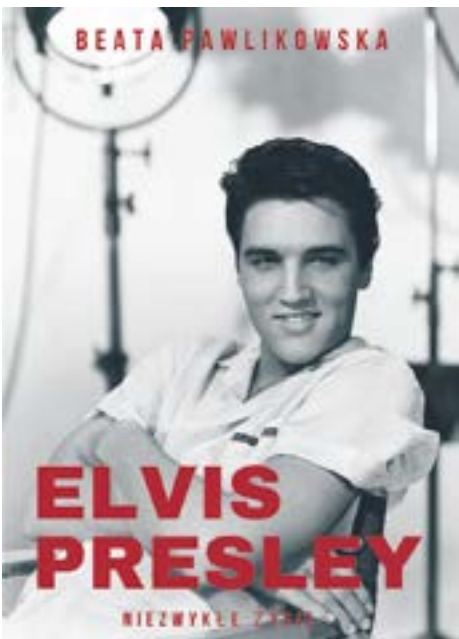
W końcu czerwca br. – dokładnie 27 ukaże się album poświęcony Królowi stylu zwanego zydeco. Bowiem dwa dni wcześniej przypada 100-lecie urodzin Cheniera – niekwestionowanego Króla tego stylu mającego cechy muzyki kreolskiej, rhythm and bluesa, bluesa i cajun. Tytuł albumu: „A Tribute to the King of Zydeco”. Ciekawostką jest udział zespołu Rolling-Stones w utworze autorstwa Steviego Rileya „Zydeco Sont Pas Sales”. Jak wiemy Clifton pochodził z Luizjany – ur. się w 1925 i zmarł w 1987 wieku 62 lat. Jest uznawany za pioniera zydeco – więcej muzycznym królem Południa USA. Na płycie słyszymy ponadto Jimmiego Vaughana, Steve’a Earla i Johna Hiata. A oto set lista (poza otwierającą „Sont...”): „Easy Easy Baby”, „Hey „Tite Fille” (z Taj Mahalem), „Release Me” (z Lucinia Williams), „Just Like Woman”, „I’m Wonder”, „My Soul” (m.in. J. Vaughan), „Hot Rod”, „Tout Le Temps En Temps”, „Ay Ai Ai”, „I May Be Wrong”, „I’m Coming” (CJ Chenier)”, „You Used To Call Me” oraz „Why Did You Go Last Night”.

Wiosenne lektury

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

PAWLIKOWSKIEJ BIBLIA O PRESLEYU

Prawie 850 str. tom w twardych okładkach na dobrym papierze z rzadkimi fotografiami oraz 412 pozycji bibliografii to ponad dwuletnia praca Beaty Pawlikowskiej. Niemał Biblia o zmarłym niemal pół wieku temu artyście, jakiego pojawienie się wyrzuciło światową scenę muzyczną. Do tego kompletny spis filmów i programów tv z udziałem Elvisa, dalej kompletna dyskografia podzielona na kategorie: z nowymi piosenkami, koncertowe czy filmowe i składanki; obszerne kalendarium; wielka ilość przypisów wyjaśniających kontekst wyrażań czy terminów i spis ulubionych potraw (część z nich łatwych do zrobienia podamy osobno) a także oryginalne cytaty wypowiedzi artysty – to ubogacenie książki!



Rasowa podróżniczka, autorka wielu książek oczywiście odwiedziła Memphis i pobliskie Graceland, niedalekie Circle G, Tupelo i inne miejsca związane z artystą – co dokumentuje licznymi fotografiami. Swoje dzieło pisała „jako magiczną podróż” od sierpnia 2022 do lipca 2024, codziennie (z wyjątkiem niedziel) od szóstej rano przez co najmniej 10 godzin. Zdanie to wydaje się zbędnym, ale pokazuje ogrom pracy autorki. Ale najważniejszym jest efekt – znakomicie napisane story, wielowątkowe, wyczerpujące bodaj wszystko co możemy wiedzieć o bohaterze, rodzinie, przyjaciółach, fanach, żonie (także tych niedoszłych) i na temat pracy przy filmach czy w studiach nagraniowych. Słowem – niemoal encyklopedia, powiedzmy - swoista biblia.

Choć opowieść o Elvisie jest chronologiczna, to podzielona na tematyczne rozdziały – często parostronicowe. W obszernym wstępie Pawlikowska zastanawia się i słusznie nad relacjami o artyście od osób mu bliskich – jakie zostały spisane, np. w wielu książkach lub od osób jeszcze żyjących. Podchodzi doń z rezerwą i wybiera te mniej prawdopodobne, jeśli nie może zweryfikować. Czyni to opowieść może uboższą, ale bliższą prawdy. Obficie cytuje ówczesną prasę, niekoniecznie w dużych fragmentach. Ma też dostęp do oryginalnej korespondencji do piosenkarza i od. Dużo miejsca poświęca tacie Vernonowi i starszej mamie Gladys (zmarłej wcześniej) i dalszej rodzinie. Cały czas Presleyowi towarzyszą – koledzy (najczęściej ochraniarze) na jego utrzymaniu przez lata. Wyposażani godziwie – we własne domy, samochody itp. Co było zgrzytą dla narzeczonej (5 lat) i żony (bodaj 4) Priscilli, młodszej od niego o co najmniej 10 lat. Zreztą ślub z nią wziął niejako z przymusu zdopingowany przez jej ojca. Autorka nie pomija kolejnych dziewczyn, nawet przelotnych artysty, ale o jego erotycznych przygodach pisze nad wyraz taktownie. Ale nie zapomina dwukrotnych wypadów (10 i 14 dni) do Paryża, gdzie artysta praktycznie nie wychodził z domów publicznych – podczas służby wojskowej w Niemczech. Także tego jak ta służba była dla niego ciężka, mimo, że z rodziną mieszkał w wynajętym hotelu Hillberts Park w Bad Nauheim.

Oczywiście, skromny i dobrze wychowany młodzieniec (zawsze zwracał się do nieznanomych: „proszę pana, tak jest proszę pana...”) miał wiele fascynacji. Od religijnych (w dzieciństwie regularnie uczęszczał do kościoła – nagrał płyty religijne), po sportowe – ćwiczył i zdobywał odpowiednie paski w sportach walki, go gospodarskie – farma i stado zwierząt. Kosztowało to krocie, tak iż z gotówką (rzadko miał gotówkę przy sobie) było na styk. Ratowały go tantiemy (miał rekordowe nakłady płyt) i honoraria filmowe – z reguły po 1 mln dolarów za film. Podobnie w l.70 za cykle koncertowe w Las Vegas. Na fabule owych 31 filmów głośno narzekał, lecz zmuszony kręcił po 2 do 4 filmów rocznie. Tury koncertowe miał rzadkie – fanom pozostawały filmy, potem rzadkie występy tv, jakie w istocie przywracały mu popularność. O to dbał rzutki plk Tom Parker (honorarium 25% artysty), jaki nie wtrącał się nigdy do spraw artystycznych/repertuarowych. Działal nieco staroświecko, konsekwentnie – z trudem mu przyszło akceptować

nowe media i masowe koncerty – trasy w l.70. – także za milionowe kwoty.

Lecz z początkiem l.70 przyszła moda na różne środki odurzające – czytaj narkotyki. Brali je niemal wszyscy artyści – kumple/muzycy, Presleya nie wyjącając. Tym bardziej opinia publiczna była wstrząśnięta o nagrodzie (na mocy prezydenckiego naku!) federalnej odznaki antynarkotykowej ujawnionej przez The Washington Post – 13 miesięcy po fakcie jej wręczenia przez prez. Nixona. Presley ufał lekarzom i lekom przepisywanym na receptę, okazały się one m.in. zabójcze. To one zabiły artystę w połowie sierpnia 1977. Ale książka Pawlikowskiej na tym się nie kończy – fascynująco pisze o bliskich osobach artysty, jego namietności do jedzenia (namietnie wierzył w odchudzanie) i nieuregulowanym trybie życia. Niejako na zakończenie autorka dużo miejsca poświęca byłej żonie (jej związkom z innymi panami i fascynacją scjentologią), która uruchomiła muzeum w Graceland, córce Lisie i byłym współpracownikom artysty. Sympatykom, ale nie tylko polecam lekturę, tym bardziej że Pawlikowska ma osobisty stosunek do Presleya.

Beata Pawlikowska ELVIS PRESLEY. NIEZWYKŁE ŻYCIE Wyd. **Przegląd Dobry Nadziej; Mysiadło 2024; str. 848; bogato ilustrowana – zdjęcia cz/b oraz kolor; liczne przypisy i dodatki; Quiz dla czytelników; oprawa twarda; cena 79,90 zł.**

Nowości wydawnicze

Grażyna Siczek - publicystka

UCZONA SŁYNNNA NA CAŁY ŚWIAT

Na imię miała Maria. Taką osobą może być tylko Maria Skłodowska-Curie, nasza wspaniała rodaczka. Omawiana książka jej poświęcona nie jest typową biografią, to oparta o fakty znane z życia uczonej zbeletryzowana opowieść, przez co czyta się ją jak ciekawą historię fabularną o bohaterce, która ma na imię Maria. Bo też Maria Skłodowska-Curie poza wybitnymi osiągnięciami na polu nauki, była namiętną, odważną kobietą. Napisana w swoim dzienniku: „Pierwsza zasada: nigdy nie dać się pokonać ani ludziom, ani wydarzeniom”.



Autorka skupiła się na dogłębnym zrelacjonowaniu dwóch nieszczęśliwie zakończonych romansach noblistki: pierwszy z paniczem Kazimierzem Żórawskim, drugi z fizykiem Pauliem Langevinem. Akcja przenoszona jest na przemian z Królestwa Polskiego w Cesarstwie Rosyjskim do Paryża i wreszcie Sztokholmu w

dniu odebrania drugiej przyznanej tym razem osobiście Nagrody Nobla z dziedziny chemii 10 grudnia 1911 roku. Poprzednią Nagrodą Nobla została uhonorowana z fizyki wspólnie ze swoim mężem, Piotrem Curie, osiem lat wcześniej.

Poznajemy bohaterkę jako osiemnastoletnią dziewczynę, nazywaną przez autorkę Manią, która w 1886 roku przyjeżdża do majątku państwa Żórawskich objąć posadę guwernantki ich dwojga dzieci. Znaczną część zarobionych przez siebie pieniędzy przesyła do Paryża siostrze Bronisławie, która jako jedna z pierwszych kobiet studiuje na Sorbonie medycynę. Po pewnym czasie do rodzinnej posiadłości przyjeżdża na wakacje studiujący w Warszawie matematykę, Kazimierz, najstarszy potomek państwa Żórawskich. Pomiędzy młodymi mającymi niebanalne podejście do życia wybuchła płomienna miłość. Planowanej wspólnej przyszłości przeciwstawiają się kategorycznie rodzice Kazimierza, który pomimo odesłania go natychmiast do Warszawy utrzymuje stały potajemny kontakt z Manią. Guwernantka obiecała czekać na narzeczonego do czasu ukończenia przez niego studiów. Minęły jednak lata i we wrześniu 1891 roku po ostatecznej rozmowie z Kazimierzem, przed którym otwierała się perspektywa kariery naukowej i który w związku z tym nie mógł się przeciwstawić woli rodziców, Mania decyduje się na wyjazd do Paryża. W planie ma podjęcie studiów na Sorbonie, w czym w drodze rewanżu ma jej pomóc siostra Bronisława.

Drugi podjęty w książce wątek przypada na rok 1911 na kilka tygodni przed wręczeniem Marie (bo tak teraz nazywa bohaterkę autorka) Nagrody Nobla. Marie jest uwikłana w trwający od dwóch lat romans z znanym naukowcem, dawnym współpracownikiem zmarłego męża. Fakt ten został natychmiast podchwycony i ogłoszony przez dziennikarzy. Obecnie powie-dzieliśmy, że na Marie wylała się rzeka hejtu. Natychmiast o TEJ POLCE, a pewnie ŻYDÓWCE, w każdym razie ZŁODZIEJCIE MĘŻÓW, stało się głośno w Paryżu, całej Francji, a także poza jej granicami.

Natychmiast zareagowała na to Akademia Noblowska, która w zaistniałej sytuacji sugerowała uczonnej rezygnację z przyjazdu do Sztokholmu po odebranie nagrody. W Paryżu poza wyzyskami urządzono atak na dom Marie, powybijano szyby, wtargnięto do wewnątrz. Z pomocą noblistce pospieszyło kilkoro przyjaciół oferujących gościnę i opiekę nad rozdygotaną kobietą oraz jej bezwolnie wpłatyanymi w sytuację córkami. Pełna sprzecznych myśli Marie dopiero 5 grudnia zdecydowała się opisać Akademii Noblowskiej, że nie widzi żadnego związku między pracą naukową, a jej życiem prywatnym, a „potwarz i zniszczenie nie mogą mieć wpływu na ocenę wartości pracy naukowej”. 10 grudnia uczona odbiera w Sztokholmie z rąk króla Szwecji drugą przyznaną jej Nagrodę Nobla.

Przemienne zestawianie życia młodej Mani, guwernantki ze sławną na cały świat uczoną, Marie, wydaje mi się trafnym zabiegiem znaczenie uatrakcyjniającym lekturę książki. Mania czekała na pełnego rozterek Kazimierza całe pięć lat, co opóźniło jej dogłębne zajęcie się pracą naukową. A gdyby panicz Żórawski jednak przeciwstawił się woli rodziców i ożeniłby się z panną guwernantką, czy dotrzymałby obiecanego jej słowa, że zamieszkają wspólnie w taniej garsonierze w Paryżu, żeby Mania mogła studiować. Czy też raczej byłby skłonny do utrzymania bar-dziej tradycyjnego związku wzorem większości ówczesnych małżonków. Co wówczas stałoby się z Manią; nie miałaby przecież możliwości prowadzenia swych naukowych dociekań. Stało się tak, jak miało się stać.

Książkę czyta się jak pasjonującą powieść, przez co postać noblistki pozbawiona jest koturnu, staje się bliższa. W wielu miejscach autorka jednak traktuje ją protekcyjnie, niepotrzebnie wybielaając. Bez tego zabiegu wiadomo przecież, że Maria Skłodowska-Curie była wspaniałą, wyjątkową kobietą, o czym świadczyły całe jej życie.

Katarzyna Zyskowska – Alchemia Powieść biograficzna o Marii Skłodowskiej-Curie, wydawnictwo Znak, rok wydania 2024, okładka miękka ze skrzydełkami, na okładce zdjęcie noblistki, stron 377, cena 49,99 zł.



Polecam w maju

Tomasz, Długosz Trąbiński - publicysta

Recenzja filmu NO OTHER LAND

(Laureat Oscara w kategorii film dokumentalny 2025)

Niektóre filmy zapadają w duszę i No Other Land jest jednym z nich. Ten wyjątkowy dokument to nie tylko kinowe przeżycie, ale głęboko poruszająca opowieść o ludzkiej odporności i solidarności. To film, który sprawia, że niewidzialne staje się widoczne, a niedostępne terazniejszość.



„Nie chcemy innej ziemi” to przede wszystkim portret ludzi zmęczonych nierówną walką, a jednak niezgadzających się na kapitulację. Przedłużający się impas zagęszcza atmosferę, eskalacja przemocy wisi w powietrzu. Zrealizowany przez Basela Adre i Yuvala Abrahama materiał kończy się w październiku 2023 roku – krótko po przeprowadzonych przez Hamas atakach. Autorzy zostawiają nas z obrazem uzbrojonych osadników wchodzących do Masafer Jatty. I choć ich film pokazuje jedynie niewielki wy-cinek rzeczywistości, po jego seansie nikt nie powinien mieć wątpliwości, że konflikt, którego świadkami jesteśmy dziś, zaczął się na długo przed 7 października 2023 roku, a jego największymi ofiarami są właśnie Palestyńczycy. Czuliśmy się zawstydzony, gdybyśmy nie przyznał należnego uznania podstawowemu (bohaterowi/reżyserowi) i izraelskiemu odpowiednikowi za nakręcenie takiego arcydzieła, mimo że był prześladowany, karany, torturowany i pobity przez siły izraelskie i osadników. Nie znam się na kinie, żeby wypowiadać się na temat filmografii tego dokumentu; Piszę to ze względu na treść, jaką zawiera. Sama myśl o wyrzuceniu ze swojej ziemi i patrzeniu, jak twój dom zostaje zniszczony, podczas gdy twoje dzieci płaczą, jest drugoczącą i nie jest nawet katastrofalna fizycznie, ale emocjonalnie. co można zrobić w takiej sytuacji, krzyknąć? krzycz tak głośno, jak tylko potrafisz lub użyj siły, podczas gdy przeciwnik jest uzbrojony w najlepszą dostępną amunicję (dzięki Zachodowi, zwłaszcza USA). krzyk nie przyniesie żadnych rezultatów, ale cierpliwość już tak. Ale prawdziwe pytanie brzmi: Jak długo? Jak długo muszą czekać, aby móc żyć spokojnie, po-słać dzieci do szkoły, uzyskać zadowalającą opiekę zdrowotną, móc swobodnie poruszać się po własnym terenie, zapewnić sobie zatrudnienie, mieć nieograniczony dostęp do podstawowych potrzeb, takich jak woda, leki, żywność... jest tylko jedno rozwiązanie, jedno wyjście z tego; rozwiązanie dwu-państwowe. Izrael musi to powstrzymać i porzucić swoje syjonistyczne marzenie o „większym Izraelu”.

Do czasu, gdy piszę tę recenzję, w samej Gazie Izraelczycy zamordowali około 47 000 Palestyńczyków (jednak „lancet” podaje, że rzeczywista liczba wynosi około 64 000, a liczba ofiar pozostaje zaniżona, ponieważ większość ciał wciąż znajduje się pod gruzami), liczba ta przedstawia jedynie cień prze-mocy, jakiej Izrael dopuścił się od czasu, gdy rozpoczął odwet za atak Hamasu z 7 października 2023 r., nikt poza bezbronnymi Palestyńczykami nigdy nie będzie wiedział, co się tam dzieje w rzeczywistości. Reżyser filmu w marcu 2025 został uprowadzony o pobity przez żołnierzy izraelskich...

Dni Pruszkowa 2025

Dni Pruszkowa odbędą się w tym roku 24 i 25 maja. Znamy już atrakcje tegorocznej imprezy. W sobotę przed publicznością wystąpi znany i lubiany Zespół Tańca Ludowego Pruszkowiaczy, który przedstawi uczestnikom pieśni i tańce folkloru Mazowsza.

Następnie na scenie pojawi się zespół LOKA. Grupa zadebiutowała w 2012 roku. Hit „Prawdziwe Powietrze” ukazał się na listach przebojów w Polsce. Inne jej przeboje to „D.N.A”, „Na przekór”, „Tańczę Sam” czy „Atom Miłości”.

Na Dniach Pruszkowa wystąpi również zespół Sztynwny Pal Azji. Ta polska grupa rockowa występuje i nagrywa od 1986 roku, a podczas koncertu zaśpiewa przeboje: „Europa i Azja”, „Nie zmieniaj świata”, „Nasze reggae”, czy „Wieża radości, wieża samotności”.



Źródło: polsat.pl

Gwiazdą sobotniego wieczoru będzie Grzegorz Hyży — polski wokalista i autor tekstów, finalista trzeciej edycji programu X Factor. A jego przeboje to: „Kochanie, to ja”, „Wstaję”, czy „O Pani”.

W niedzielę zabawę rozpoczną lokalne talenty z Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie.

Następnie zobaczymy i usłyszymy zespół LARXX, mających w repertuarze utwory: „Big Bang Theory”, „Za Chwilę” i „Blaski i Cienie”. Po nich wystąpi zespół Hunter z chórem Kantata.



Źródło: tvp.pl

Gwiazdą wieczoru będzie Anna Wyszynka. Zaśpiewa zapewne przeboje p.t.: „Czy ten pan i pani”, „Biegnij przed siebie”, „Agnieszka” czy „Wiem, że jesteś tam”. Oraz będą zabawy dla dzieci, strefy gastronomicznej i licznych stoisk z pamiątkami.



REKLAMA

EG EDYTA GRUBEK
USŁUGI KSIĘGOWE

05-800 Pruszków, ul. Bolesława Prusa 35c lok. 27
(wejście od ul. Ceramicznej)

Tel.: +48 509 132 607, 509 225 955
e-mail: egrubek@eguk.com.pl

NIP: 534 117 13 20

www.eguk.com.pl

Pałac na ul. Broniewskiego w Pruszkowie



Tekst & fot. - Anna Malicka dziennikarka i pisarka

Budynek przetrwał dwie wojny, to w nim rodziła się polskość poprzez edukację. Niegdyś zachwycał swym architektonicznym pięknem. Dziś popada w ruinę. Jakże były losy pałacu przy Broniewskiego w Pruszkowie? Czy istnieje jakakolwiek szansa aby uchronić perełkę dawnej pruszkowskiej architektury?



Obiekt potocznie zwanego „Pałacykiem” został zaprojektowany i wybudowany dla Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK) według wskazań i pod kierunkiem naczelnego lekarza kolei wiedeńskiej dr. St. Markiewicza ok. 1905 r., początkowo jako szpital dla pracowników, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom i taką wówczas nosił nazwę.

Jak opowiada mgr inż. architekt Beata Brzezińska-Kołodziejska budynek był jak na tamte czasy bardzo nowoczesny. Można spokojnie powiedzieć, że obiekt bardo wyprzedzał swoje czasy. W środku znajdowały się takie pomieszczenia jak sala operacyjna, opatrunkowa i sterylizacyjna, wraz z czterema dużymi i słonecznymi salami dla chorych, sala leczenia masażem i gimnastyką. Dodatkowo posiadał instalację wodną, kanalizacyjną, centralne ogrzewanie i wentylację, która zapewniała czyste powietrze niezbędne dla warunków szpitalnych. Szpital przeznaczony był dla 26. chorych. Choć trudno w to uwierzyć ścieki z budynku odprowadzane były do osadnika w stylu współczesnych przydomowych oczyszczalni. To wszystko czyniło go wyjątkowym jak na owe czasy. Pacjenci oprócz fachowej opieki znajdowali tam ciszę, spokój i zdrowe pożywienie.

Po I Wojnie Światowej, gdy Polska odzyskała niepodległość okazało się, że szpital jest mniej potrzebny niż szkoła. Spowodowane to było napływem polskiej ludności na te tereny między innymi w celach zarobkowych. Ponieważ szpital był budowany jako jeden z nowocześniejszych budynków, gdy został przekształcony na szkołę to nadal pretendował do obiektu bardzo nowoczesnego. Szkoła też miała aspiracje do bycia nowoczesną. Miała bardzo rozbudowany program. Dlatego między innymi były sadzone morwy, aby uczniowie nauczyli się hodowli jedwabników. W dawnej prasie są wzmianki o tym, że na terenie został wybudowany amfiteatr. Natomiast niestety nie wiadomo gdzie on stał. Skoro szkoła miała swój własny amfiteatr to znaczy, że tu nie była niskiego poziomu. Pani Beata przytacza również opowieść swojej wówczas 7-letniej babci: „Panowała tam wysoka kultura, uczniowie mieli pozakładane filcowe ochraniacze na bucki, schody były pięknie wypolerowane, na podłogach błyszcząły dębowe parkiety, a w holu wisiały kryształowe żyrandole”. Dzięki Pani Dyrektor szkoła utrzymywała swoją renomę, starając się zachować tzw. wartości inteligenckie pomimo, że to była początkowo szkołą dla ludności napływowej szkoła powszechna. Szkoła działała w ten sposób aż do II Wojny Światowej.

Następnie na Broniewskiego powstała bursa ze szkołą dla uczniów ewangelickich. Mieszkańcy Pruszkowa twierdzili jednak, że to była szkoła dla dzieci generałów niemieckich, a w bursie mieszkali całe rodziny generałów, którzy podobno popołudnia spędzali w ogrodzie otaczającym Pałac. Szkoła ewangelicka nie trwała jednak długo, gdyż na terenie ZNTK powstał obóz pracy dla Żydów i potrzeba było więcej miejsca dla żołnierzy, szczególnie tych wyższych rangą. Takiej siedzibie sprzyjały obrzeża miasta, widok na młyn i okolice wsie, gdyż dawały możliwości rozpoznania terenu. W 1944 r. Pałac, będący częścią obozu prze-



ściowego Dulag 121, stał się niemy świadkiem exodusu mieszkańców powstańczej Warszawy. Po wojnie do Pałacu znów zawitało życie... wróciła tu szkoła podstawowa im. Marii Curie-Skłodowskiej, bowiem imię nadano szkole już w 1937 roku. Powróciła na stanowisko również dyrektor szkoły - Józefa Szumiłowska. W tym wyjątkowym miejscu pracowali wyjątkowi ludzie oddani swojej pracy. Pani Barbara Szymaniak, która w 1960 r. rozpoczęła naukę w „pałacowej” szkole tak wspomina ówczesną kierowniczkę Panią Szumiłowską: „to była starsza osoba, która 1 maja powędrowała z uczniami i oczywiście ze sztafardem szkolnym na pochód. Na sztafardzie widniał orzeł w koronie! Casy były takie, że korona nie podobala się władzom, w związku z czym bardzo szybko Pani

Szumiłowska została poproszona o przejście na emeryturę”.

Pani Barbara opowiedziała mi również jak wspomina wygląd szkoły w tamtych latach. Po dawnych natryskach nie było już śladu, tak samo jak i po amfiteatrze. Zniknęły również kryształowe żyrandole. Zamiast tego pojawiła się długa na półtora ściany żeliwna umywalka w kształcie korytka, które niektórzy starsi czytelnicy mogą kojarzyć z obozami harcerskimi, a uroczystości szkolne odbywały się na korytarzu lub sali gimnastycznej. Niektóre rzeczy się jednak nie zmieniły... na terenie szkoły nadal rosły morwy, na których dzieci hodowały jedwabniki, wzdłuż schodów wisi się przepięknie zdobione żeliwne poręcze. Każdą salę niezmiennie zaś ogrzewały piece kaflowe.

W 1974 r. Pałac zakończył swoją „edukacyjną” historię. W sierpniu 1975 r. w Pałacu wykonuje prace remontowe p. Lech Dzierżawski, który tak wspomina tamten czas: „Miesiąc wcześniej otworzyłem swoją firmę, to było moje pierwsze zlecenie. Casy były inne, taki prywatnie jak ja nie mógł od tak być wejść do państwowego obiektu, dlatego to Spółdzielnia Rzemieślnicza Brwinów podpisała umowę na wykonanie remontu z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego, a ja byłem w niej zrzeszony. Malowałem tam ściany pomieszczeń na biało i drewniane podłogi brązową farbą olejną, niestety. Pamiętam wysokie korytarze jak również to, że sam Pałac był piękny. Nie było w nim już żadnych cennych przedmiotów”. Remont związany był ze zmianą funkcji.

W połowie lat siedemdziesiątych na Broniewskiego 3 rozpoczyna działalność Schronisko turystyczne „TRAMP” przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie. W ówczesnych czasach ze schroniska korzysta bardzo dużo młodzieży szkolnej z całej Polski. Podobnie jak wcześniej szkoła, schronisko tętni życiem, a w jego wysokich salach na powrót słychać młodzieńczy śmiech.

W latach 90-tych do Pałacyku po raz trzeci zawitała wojna, tym razem Pałac otworzył swe wrota dla uchodźców z Bośni.

W 1997 r. w Polsce następują zmiany własnościowe, które są rezultatem nie do końca przemyślanej transformacji. Czego efektem jest opustoszenie Pałacu, który z roku na rok traci swój dawny blask. W pierwszej kolejności zostaje ukradzione to co najcenniejsze, czyli znika miedziane pokrycie dachu. Dewastacja postępuje powoli. Znikają rynny. W tym samym roku Pałac zyskuje nowego zarządcę, którym jest spółka ERGO-COM. To niestety nie poprawia sytuacji Pałacu, który coraz częściej jest odwiedzany przez wandalów przyozdabiających go graffiti, tych wizyt nie wytrzymują też szyby.

14 lat później obiekt przy Broniewskiego 3 w Pruszkowie zostaje wreszcie wpisany do rejestru zabytków pod numerem A-1030, choć karta zabytku powstaje przy udziale Stanisława Jabłońskiego już w 1998. Mija kolejne 7 lat dewastacji, 24 kwietnia 2018 r. w godzinach późno popołudniowych wybuchu w nim pożar, podczas którego płonął dach budynku. Przyczyna pożaru nie została ustalona, podejrzewano jednak zaprószenie ognia. Do kolejnego pożaru dochodzi w nocy 15 marca 2019 r., który ponownie obejmuje dach budynku.

Pół roku później Pałac zostaje sprzedany pewnemu prywatnemu przedsiębiorcy. Niestety również ta zmiana nie jest zmianą na lepsze. W 2022 r. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wszczął, na wniosek p. Beaty Brzezińskiej – Kołodziejskiej z maja 2020 roku, postępowanie administracyjne w sprawie wydania nakazu przeprowadzenia prac konserwatorskich w Pałacu (art. 49 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami). 19 stycznia 2023 r. postępowanie zakończono wydaniem decyzji nakazującej właścicielowi, „przeprowadzenie stosownych prac i robót budowlanych w celu zapobiegnięcia istotnemu uszkodzeniu budynku dawnej szkoły” nr 5. 6 marca 2024 r. decyzja ta została niestety uchylona przez organ II instancji, który przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. 13 września 2024 r. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków (MWKZ) ponownie wydał decyzję nakazującą przeprowadzenie stosownych prac i robót budowlanych w celu zapobiegnięcia istotnemu uszkodzeniu Pałacu. Od tej decyzji wła-

ściel ponownie złożył odwołanie do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pomimo tych starań budynek nadal pozostaje w niełasce. Dowodem kolejnego zaniedbania było usunięcie dachu z części głównej budynku wiosną 2024 r.

Od 2020 r. trwa więc nierówna walka o uratowanie tego wyjątkowego obiektu, którą toczy zakonana w zabytkach mgr inż. architekt Beata Brzezińska-Kołodziejska. Jej wysiłki skupiają się głównie na próbach współpracy z MWKZ. Ostatnio, po blisko dwumiesięcznym oczekiwaniu na odpowiedź, MWKZ w suchym e-mailu przekazał Pani Beacie jedynie, że nakazano właścicielowi obiektu przeprowadzenie szeregu prac konserwatorskich, w szczególności zaś odtworzenie więźby dachowej oraz poszycia dachu nad całym obiektem. Jednocześnie Konserwator poinformował, że podjął wszystkie możliwe kroki, by uchronić zabytek, a właścicielowi nie minął jeszcze termin wykonania tych prac. Zdaniem Pani Beaty terminy, które wyznacza Konserwator właścicielowi przyczyniają się jedynie do całkowitego wyniszczenia budynku.

27 listopada ubiegłego roku p. Brzezińska złożyła do Rady Miasta Pruszkowa petycję dotyczącą podjęcia pilnych działań w celu ochrony i ratowania budynku potocznie zwanego „Pałacykiem” przy ulicy Broniewskiego w Pruszkowie. Dokument złożyła także do pruszkowskiego Starostwa, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jak również Marszałka Województwa Mazowieckiego. Podczas ostatniej sesji Rada Miasta przyjęła uchwałę, w której zobowiązała Prezydenta Pruszkowa do zorganizowania spotkania z Mazowieckim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków i właścicielem nieruchomości w celu zapoznania się z planami wobec obiektu i ewentualnego zabezpieczenia go przed niszczeniem. Odpowiadając na pytania radnych architekt podkreśliła znaczenie Pałacu dla historii naszego miasta jak również jego wyjątkowość.

W łodzi stoi wiele podobnych budynków, ale przecież my w Pruszkowie mamy taki jeden. Puszczając wodzę fantazji można wyobrazić sobie centrum konferencyjne, pięknie oświetlony hotel otoczony morwami. Pytanie tylko co władze naszego miasta z nim zrobią i czy my mieszkańcy Pruszkowa będziemy mieli na tyle odwagi by obronić Pałac przy Broniewskiego, który z jakiegoś powodu przetrwał tyle lat – tak jakby chciał być odbudowany.





PLEJADA
NIERUCHOMOŚCI

Wykorzystaj dobry czas na sprzedaż domu lub działki

ZADZWOŃ I UMÓW SPOTKANIE.
DARMOWA KONSULTACJA PRZED
SPRZEDAŻĄ NIERUCHOMOŚCI.

 **+48 881 433 956**
 **www.plejadanieruchomosci.pl**



PLEJADA
NIERUCHOMOŚCI

- Darmowe konsultacje
- Obsługa prawna
- Pomoc w załatwianiu formalności
- Wycena nieruchomości
- Fachowa wiedza z zakresu sprzedaży i wynajmu nieruchomości



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI
Z DOŚWIADCZENIEM W SPRZEDAŻY
DOMÓW I DZIAŁEK

Sprzedaż domu lub działki to skomplikowane zadanie, dlatego warto to zrobić w zaufanym gronie

Agencja nieruchomości pomoże w szybkiej sprzedaży domu, mieszkania, działki. Masz pytania? Nie czekaj, zadzwoń i porozmawiaj z zaufanym ekspertem. Tel.: +48 881 433 956

BLUETOOTH

W APARATACH

SŁUCHOWYCH

Rozmowa z panią AGNIESZKĄ KOŁACZEK – protetykiem słuchu w Gabinetcie Modelowania Słuchu w Ursusie.

Jak działa Bluetooth w aparatach słuchowych?
Technologia Bluetooth to rodzaj bezprzewodowego połączenia opartego na falach radiowych. Umożliwia niewidoczne, a więc bez kabli, komunikowanie się dwóch i więcej urządzeń. Na przykład Twój smartfon może „rozmawiać” z tabletem, z telewizorem, czy z pralką, lodówką, piekarnikiem lub GPS w samochodzie. „Rozmowa” w tych przykładach oznacza udostępnianie dźwięku, wideo lub innych danych. Taki sposób przesyłania informacji nazywamy streamingiem. Istnieją smartfony, telewizory, komputery, tablety i systemy muzyczne z funkcją Bluetooth. Prawdopodobnie masz wiele takich urządzeń w swoim domu. Bluetooth jest także obecny w aparatach słuchowych. Posiadanie aparatu słuchowego z funkcją Bluetooth pomoże Ci pozostawać w ciągłym kontakcie z bliskimi i mieć stały dostęp do informacji.

Co najbardziej doceniają Pani Pacjenci używający na co dzień aparatów słuchowych z Blue tooth?
Przed wszystkim jest to połączenie bezprzewodowe z telefonem i z telewizorem. Dzięki technologii Bluetooth dźwięk z telefonu, z telewizora lub innego urządzenia multimedialnego jest dostarczany bezpośrednio do aparatu słuchowego, a więc do ucha. Nie potrzeba przykładać słuchawki telefonu do ucha, czy pogłasniać TV, że by lepiej słyszeć i rozumieć. Moi pacjenci doceniają swobodę rozmowy telefonicznej „hands free” (wolne ręce), gdzie aparat słuchowy jednocześnie pełni funkcję mikrofonu i słuchawki smartfonu. Mogą swobodnie przemieszczać się po domu i prowadzić rozmowę telefoniczną, gdy tym czasem ich smartfon leży odłożony w jakimś miejscu. Przesyłane do aparatu dźwięki i mowa są krystalicznie czyste w każdym otoczeniu i z każdego kierunku. Dodatkowo irytujące szумы w tła są filtrowane i wyciszane. Dzięki technologii Bluetooth moi pacjenci cieszą się oglądaniem swoich ulubionych programów TV, słuchaniem muzyki i rozmowami z bliskimi przez telefon – bez ograniczeń. Miał pacjenci korzystają z gier komputerowych, ale i programów multimedialnych pomagających w nauce.

Co jeszcze umożliwia technologia Bluetooth w aparatach słuchowych?
Istnieją specjalne aplikacje służące sterowaniu aparatami słuchowymi, a także dopasowywaniu ich do indywidualnych potrzeb. Taką aplikację można zainstalować na smartfon i poprzez nią zmieniać ustawienia w aparacie, np. zmienić głośność czy barwę dźwięku poprzez dodanie wyższych lub niższych tonów, zmienić program akustyczny, w którym słuchamy. Dzięki takiej aplikacji możemy też połączyć się z protetykiem słuchu, który dokona zdalnej korekty ustawień w aparatach słuchowych bez zbędnej wizyty w gabinecie. Za pomocą lokalizatora w aplikacji możemy również odnaleźć zagubione aparaty. Zachęcam do testowania aparatów słuchowych z funkcją Bluetooth. Warto inwestować w technologię ułatwiającą nam życie.

BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU

APARATY SŁUCHOWE



+48 609 624 525, 501 943 576
ursus@modelowaniesluchu.pl
godziny otwarcia: poniedziałek - piątek 8:00-16:00

Warszawa-Ursus
25 LAT

ul. Kolorowa 19, lokal 146
02-495 Warszawa - Ursus

Adam Rachocki - wydawca znany i nieznany

cz. 2. Kontrowersje i satysfakcje



Fot. Ze zbiorów autora

Marian Skwara - pisarz, historyk, publicysta
Fot. - Adam Rachocki

Działalność wydawnicza dostarcza nierzadko sporo emocji, po równo negatywnych i pozytywnych. Rachocki doświadczył ich głównie z przekładami dwóch autorów: książki Andrew MacDonalda (właśc. Williama Luthera Pierce'a) *Dzienniki Turnera* (wyd. 1999 r.) i książek Davida Irvinga, poleconych wydawcy przez wspomnianego już Bartłomieja Zborskiego, który lojalnie uprzedził o ryzyku wiążącym się z ich wydaniem w Polsce.

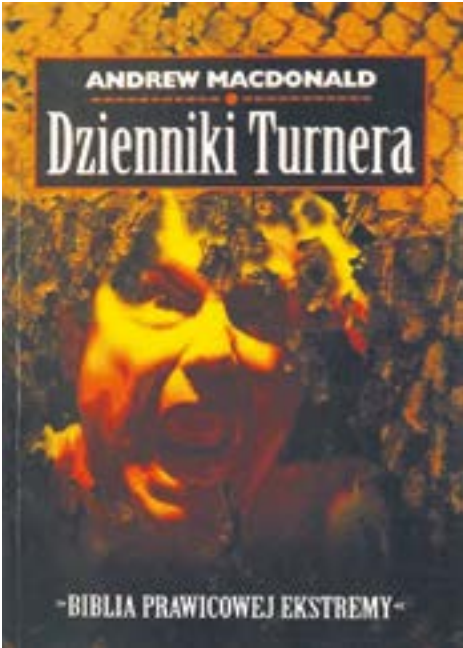
Dzienniki Turnera były przez niektórych opiniotwórczych publicystów określane „biblią pravicowej ekstremy”. Uprzedzając możliwe ataki, wydawca zamieścił na stronie redakcyjnej i tylnej okładce następującą notę:
Wydanie tej książki jest wyrazem wiary wydawcy w wolność słowa w Polsce. Nie oznacza to, że poglądy wyrażone w powieści są podzielane przez wydawcę. Jednocześnie wydawca oświadcza, że jest przeciwny wszelkim próbom wykorzystywania jakichkolwiek fragmentów bądź całości niniejszej książki wbrew konstytucji i prawu Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie pomystrzało to pewnej popularnej prezen-terki telewizyjnej do określania powieści jako naj-gorszej książki jaką czytała, a pewien znany publicy-sta czołowego dziennika także mocno skrytykował książkę. Jednak parę lat później, po zamachu na WTC, ten sam publicysta w tej samej gazecie zdobył się na rzetelną analizę i dostrzegł wizjonerskie prze-słanie „Dzienników”. W roku 2020 wydawnictwo 3DOM wznowiło „*Dzienniki Turnera*”, wydawca w przedmowie napisał:

(...) Gdy William Pierce pisał niniejszą powieść w latach 70. ubiegłego stulecia, ba, nawet gdy Adam Rachocki wydawał ją przeszło 20 lat temu, mogła ona być uznawana przez środowiska lewackie za chorą wizję rozwiązywania kwestii mniejszości raso-wych w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Oczywi-ście wizję, która mogła narodzić się w głowie białe-go, chorego z nienawiści rasisty. Rok 2020 pokazał, w jakim byli błędnie. (...).

Dodajmy jeszcze, że polscy dystrybutorzy książki już po dwóch miesiącach poinformowali wydawcę, iż z pewnych względów muszą wstrzymać dystry-bucję, ale mogą przechować nakład w magazynie. Finalnie po pewnym czasie książka zniknęła z ma-gazynu bez interwencji wydawcy...

Drugi z kontrowersyjnych autorów, David Irving, uważany jest za negacjonistę, usunięto go w 2007 r. z terenu Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Co ciekawe, pierwszym tytułem Irvin-ga opublikowanym w Polsce był Kryptonim „Virus-haus” wydany w roku 1971 przez wydawnictwo



Z ciekawostek obyczajowo-biznesowych warto przytoczyć historię związaną z wydaniem wznowie-nia książki Harper Lee *Zabić drożdza*. Nasz wydawca, już po otrzymaniu od amerykańskiego agenta opcji na wydanie, dostał telefoniczne zaproszenie od re-daktorki czołowego warszawskiego prywatnego wydawnictwa na wizytę. Gdy przybył, dowiedział się od pani redaktor, że musi zrezygnować z wyda-nia tej książki, ponieważ jest to ulubiona książka właścicielki firmy i ona musi ją wydać. Na co Ra-chocki nieśmiało odpowiadał, że być może jest to też jego ulubiona książka. Pani redaktor zakończyła rozmowę stwierdzeniem, że w takim razie pocze-kamy i zobaczymy kto dostanie umowę. Rachocki z pewną obawą skontaktował się z agentem autorki, który był oburzony zwyczajami panującymi wśród polskich wydawców i zapewnił naszego wydawcę, że może spokojnie wydać tytuł, umowa będzie na-tychmiast wysłana, niezależnie od tego, jaką cenę ktośkolwiek inny zaproponuje. Co też się stało.

Z dużo przyjemniejszych zdarzeń Rachocki wspo-mina pracę nad wydaniem książki Antonii Fraser *Sześć żon Henryka VIII*, kiedy kontaktując się z tłumaczką, Ireną Szymańską, był kilka razy zaproszony do legendarnego w środowisku stolika w „Czytelni-ku”, a także gościł w mieszkaniu pani Ireny i Ryszarda Matuszewskiego, gdzie poznał wiele znanych osób.

Podobnie miłe były wizyty, głównie w „erze przed-komputerowej”, u wielu tłumaczy, redaktorów, ko-rektorów. Spotkania tête-à-tête były wprawdzie bardziej czasochłonne, ale też bardziej satysfak-cjonujące w czysto ludzkim wymiarze. Co ważne, spotkania te dawały naszemu wydawcy możliwość zdobycia konkretnej, praktycznej wiedzy z zakresu edytorstwa, częstokroć cenniejszej niż ta podręcz-nikowa.

Nierzadko wydanie jakiejś pozycji pociągało za sobą rozszerzenie wiedzy na temat okoliczności wy-dania oryginału, a także życia samych bohaterów. Na przykład po wydaniu wspomnień Sonji Ziemann *Byłam żoną Marka Hlaski* do wydawcy zadzwonił znany producent filmowy Gene Gutowski i przez prawie godzinę opowiadał ciekawe historie zwią-zane z Sonją i Markiem.

Ciekawym, choć bardzo powściągliwym, a przez to zagadkowym rozmówcą był Antoni Krzyżanow-ski, były ochotnik Legii Cudzoziemskiej i mistrz Pol-ski w szachach korespondencyjnych, którego wspo-mnienia *Na drodze do mistrzostwa* wraz z zapisem partii Rachocki wydał.

Należy też wspomnieć o Macieju Świerkockim, który w latach 1996 – 2001 przetłumaczył dla wy-dawnictwa dzieł wielkiej książki, m.in. obok wspomnia-nego *Króla Jezusa* Roberta Gravesa, *100 kobiet, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości* D. Felder, *Zatopiony świat i Fabrykę bezkresnych snów* J.G. Ballarda. Obecnie Maciej Świerkocki jest uznanym pisarzem, tłumaczem, scenarzystą i kryty-kiem, autorem nowego przekładu *Ulissesa* Jamesa Joyce’a.

Bardzo miłe były spotkania z mieszkającym w Brwinowie Wacławem Niepokólczyckim, znanym tłumaczem, autorem przekładu książki *Tajemnice Poodle Springs* Raymonda Chandlera.

Odwiedzając często redakcję „Fantastyki” gdzie mieściła się także pracownia graficzna, z której usług wydawca korzystał, miał on oka-zję poznać Lecha Jęczyńską, znanego tłumacza i eseistę. Zaowocowało to przekładem *Wie-żowca* J. G. Ballarda. Rozmowy z panem Le-chem były dużym intelektualnym przeżyciem. W tej samej redakcji wydawca poznał Rostława Szaybo, autora wielu ikonicznych już okładek płyt m.in. Judas Priest, The Clash i Krzysztofa Komedy. Przekazał on naszemu wydawcy wiele cennych porad i wskazówek dotyczących planowanych okładek. Jeśli o grafikach mowa, to stale współpracowali z Rachockim znani graficy Michał Bernaciak i Andrzej Brzezicki, logo firmy i okładkę pierwszej książki zapro-jektował Mieczysław Bancerowski, autor m.in. logo znanej PIW-owskiej serii „Współczesna proza światowa”.



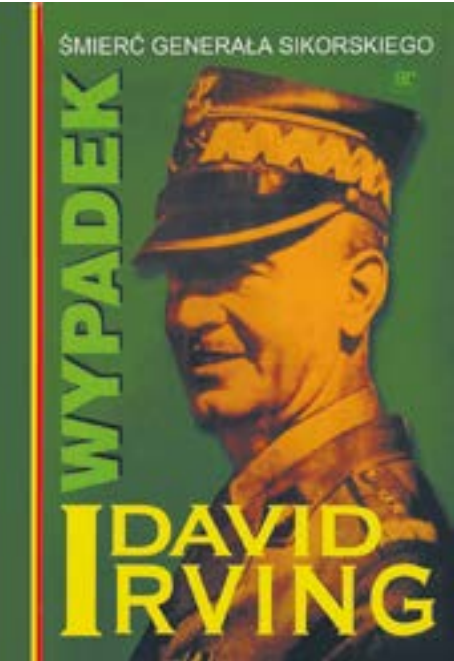
Skoro o typografii mowa, to warto przyto-czyć historyjkę związaną z wydaniem *Autobio-grafii* Agathy Christie. Pewna znana autorka książek dla młodzieży w recenzji w poczynym tygodniku zarzuciła wydawcy, że w polskim wydaniu układ zdjęć jest przypadkowy, cha-otyczny, czego z pewnością nie ma w wydaniu angielskim. Tymczasem to wydawca angielski na prośbę Rachockiego przysłał gotowe mon-taże wkładek zdjęciowych będące powtórze-niem z wydania oryginału dopasowanym do formatu wydania polskiego.

Mozna jeszcze dodać, że dużo satysfakcji przyniósł naszemu edytorowi list od angiel-skiego wydawcy *Sześciu żon Henryka VIII*, który określił polskie wydanie jako lepsze technicznie od angielskiego. Równie miły był list od Joan Austen-Leigh (praprawnuczki Bratanka Jane Austen) po wydaniu jej książek *Świat Emmy i Emma i inni*, nawiązujących do powieści Jane Austen.

Co do wydawnictw realizowanych na zle-cenie zewnętrznych podmiotów to bardzo udana była ponadroczna współpraca z Polską Agencją Inwestycji Zagranicznych, dla której Rachocki przygotował szereg publikacji pro-mocyjnych w różnych językach, m.in. prze-wodnik dla inwestorów, broszury promujące sektory polskiej gospodarki oraz Specjalne Strefy Ekonomiczne, a przede wszystkim ma-teriały promocyjne na EXPO 2000 w Hanowe-rze. Na zakończenie współpracy otrzymał listy rekomendacyjne. Równie udana była koope-racja z polskim oddziałem niemieckiej firmy KE Burgmann, dla której wydawca wykonał szereg katalogów.

W następnym numerze omówimy działal-ność wydawcy związaną z Pruszkowem.

P.S. Sprostowanie do poprzedniej części. Tłumaczką *Birmańskich dni* George’a Orwella była Zofia Zinserling, a nie Bartłomiej Zborski, jak podano; co nie zmienia faktu, że Bartło-miej Zborski był pomysłodawcą wydania.



Żyję tak, jak umiem i mogę



Barbara Gajo - publicystka
Fot. - autorka

„Dwie strony lustra”

Nie znam Panie Twoich pla-nów, Nie wiem co mi przeznaczono, Ale wiem, że moje czyny Będą kiedyś rozliczone.

Ania Bralska

Witam Pt Czytelników i cieszę się, że trochę „pary” mi wróciło, by zacząć aktywność. Uwielbiałam działać, ale ciążone serducho powiedziało STOP. Nie wiem, czy była to druga strona lustra, czy tajemniczo brzmiące „lono Abrahama”. Czy jak stwierdziła Ania: *Mama wróciła z za siódmego pasma tęczy*. Córka czuwała przy mnie gdy leżałam w śpiączce i jak się wybudzałam. Wiem jednak na pewno, że moja dusza doświadczyła niezwyklego mistyc-znego przeżycia w drodze do Niebieskiej Bramy i wróciła znowu do mojej cielesności.

A teraz już nie o mistyce, a raczej o realiach otaczających nas wstytkich. W natłoku bombardujących informacji warto pomyśleć o mechanizmach dezinformacyjnych, którymi raczą nas media. Co i rusz czytam na Facebooku: *Wypredano ziemię na Pomorzu, albo; ZUS cofnął emerytury*. Czemu to służy i dlaczego wolno siać zamęt? Wiadomym jest, iż Fora dyskusyjne przeniosły się do Internetu. Łą-czy je rozbudowana relacja wymiany poglądów, nierzadko zwierzeń nadto intymnych i porad z gatunku niesprawdzonech. Warto jednak prze-siewać je przez pryzmat niedowierzania. Na-turą człowieka jest refleksywność i dociekanie. Ta próbuje wytłumaczyć sobie zasłyszane, czy zaistniałe zdarzenia. Cóż z tego, jak zdobyte doświadczenia nas zawodzą, bo dynamizm zdarzeń jest zdumiewający. Trudno zrozumieć do czego zmierza świat i co ma sens w XXI w.

Już Heraklit z Efezu głosił, że nie ma nic stałe-go na świecie. Wszystko jest zmienne i zależne od okoliczności. Na tym twierdzeniu opiera się powstały nurt relatywizmu. Jest on w opozycji do wszelkich kanonów, dogmatów religijnych. Relatywizm najbardziej objawia się w ocenach piękna, estetyki „Gust nie podlega dyskusji” a jeżeli już, to musi być do owego wyboru kon-tekst, punkt odniesienia; Gliniany dzban, dzie-ża na tle tkanego kilimka tworzą spójność, ale grecka amfora, góralska fajeczka i kryształowy kielich – budują dysonans.

Współczesny relatywizm można dostrzec np. w tym, że zanika gęst goździka, a walentynki ze znakiem serca na wszystkich niemal produk-tach są cool. Przed laty dyskutowano nad wy-czynem Ryszarda Kuklińskiego. Dla jednego to

haniebný zdrajca, szpieg, a dla innych bohater. Bohater, bo szpiegował przeciwko sowietom, którzy niosąc „bratnią” pomoc narzucili nam jarzmo reżimu i „bezpiekę”, która była bardzo niebezpieczna. Znaleźli się i tacy, którzy uwa-żali, że Kukliński sprzedał się za dolary, bo tam nie było patriotyzmu, robił to za pieniądze a Karmeny palił ciagle.

Filozof UMK w Toruniu prof. M. Grabowski twierdzi, iż w naszych czasach „znaczącym ele-mentem ludzkich zachowań jest specyficzna duchowość i gusta wyrażające się w sposobie rozumienia siebie i świata. Zachodzi niezrozu-miałe zjawisko, że wolimy powiełać czyjeś po-glądy, a nie pokusić się o własne”.

Co zatem powoduje, że jednych (przywódc-ów) lubimy słuchać, a innych – nie? Dlaczego wybieramy do władz ludzi tych, a nie innych? Czy jest to owczy pęd za tłumem, czy ra-czej ów „Ktoś” zagrał na emocjach, a konkrety, plany gospodarcze to dla Ktosia czarna magia, a o białej, też nic nie wie.

Potrzebujemy złudnych obietnic o dobroby-cie bez trudem, się, czarnych marzeń o pań-stwach - mocarstwach, gdzie jak ujarzmy się jednych, to wzbogaci drugich. Wojn rzecz niszc-ząca, burząca życie, może jednak być źródłem bogactwa. Bogactwa dla tego państwa, gdzie działania wojenne toczą się nie na jego terenie. Anglicy wybuch I wojny światowej uważali za biznes.

Racje i argumenty z pozoru sprzeczne w isto-cie nie muszą takie być. Wszystko zależy z jakiej perspektywy się je rozpatruje. Wśród tej powo-dzi przesłanek musimy nauczyć się wyłwiać coś niezmiennego, co jest korzystne i dla kogo? Podobno świat powstał z chaosu, a ma się takie wrażenie, że do niego zmierza.



Jedno jest pewne: poszczególne kraje muszą znaleźć punkty styczne by dalej świat się toczył. Wspólnota europejska silna jednością może stanowić o sobie sama. Jednakże wspólnotę buduje się na kompromisach i uzgodnieniach wiążących dla każdej ze stron.

Przekrój sprzed 30 lat: W kim Prawdy nie ma, w tym i Dobra mało. Każdą władzę ciągnie do korupcji. Słuby wyłącznie panieńskie – teraz się nie zdarzają.

Napisałam 24 kwietnia 2025r.
Barbara Gajo

Debata narodowa



Tekst & rys. - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Maj. Wszystko kwitnie – kasztany, politycy i głupota. Szczególnie ta ostatnia. Zbliżają się wybory pre-zydenckie, więc w telewizji od rana do nocy leci jazgot kandydatów. Każdy obiecuje złote góry, a jednocześnie zapewnia, że tych gór nie trzeba będzie spłacać.

W niedzielę 18 maja pierwsza tura. A parę dni wcześniej – wielka debata prezydencka. Zasia-dłem z herbatką, by się pośmiać z politycznych wygibasów, aż tu nagle... na ekranie...

– Co jest...? – szepnąłem sam do siebie. – Prze-cież to... przecież to jest Staś!

W studio 13 kandydatów – znanych mniej lub bardziej, jeden wyglądał jakby się zgubił po dro-dze do dentysty, drugi jakby go wypuszczono na chwilę z zakładu zamkniętego. I na końcu – czternasty kandydat, Staś, znany lokalnie jako bezrobotny filozof i piwowz. Stał między rosłym osiłkiem a laleczką Chucky i wyglądał na najbar-dziej zrelaksowanego z całej ekipy.

Pierwsze pytanie zadawał prowadząca: – Panie Stanisławie, mur na granicy z Białoru-sią był realizowany przez poprzednią i obecną władzę. Co pan sądzi o jego dalszym utrzyma-waniu?

Staś się roześmiał. – Oj, nie zakładujemy rzeczywistości. Ten mur to był mój pomysł. Ja go zbudowałem. Własny-mi rękami! Znaczą, może nie całkiem własnymi, ale to ja powiedziałem: „Zróbmy mur!” A potem chłopaki z budowy się zebrałi i jakoś poszło.

– Ale pan nie był wtedy w rządzie... – próbo-wała oponować dziennikarka.

– No i co z tego? Ja też nie jestem ojcem Ry-dzykiem, a i tak wielu ludzi słucha, co mówię!

Publiczność parsknęła, a kandydaci zaczęli się wiercić. Staś się rozochocił.

– Poza tym mur to za mało. Ja bym tam jesz-cze postawił płot z wrogością i fosę z bigosem. Bo żaden migrant przez bigos nie przejdzie. A Polak zakąsi.

Kolejne pytanie – wojna na Ukrainie.

– Proszę pani – odpowiadał Staś – trzeba od-dać Rosji Krym. Ale... – tu podniósł palec do góry skupiając na sobie uwagę – tylko pod między-na-rodowym nadzorem wojsk polskich.

– Ale przecież... czy to nie oznacza wysłania polskich wojsk na Ukrainę? – zapytała dzien-nikarka.

– Nie, absolutnie! Jestem przeciwny wysła-niu naszych chłopaków. Nadzór będzie zdalny. Przez kamery. I może przez drony. A może przez gołębie pocztowe, jak będą tanie.

Cisza. Na sali konsternacja. A Staś dalej:

– Zresztą, ja bym tam wysłał ekipę z Bieszczad. Jak ktoś się nie boi wilka i pijanego sąsiada z siekierą, to Putina też się nie boi.

Pytanie o stosunki z USA.

– Jestem całkowicie za Ameryką. Trump to mój człowiek! – Staś wyplął dumnie pierś. – Za-proponuję mu wspólne zarządzanie Grenlan-dią. Tam są ryby i lód, idealne warunki na relaks. Razem z Trumpem otworzymy tam pierwszy piwny SPA. Sauna, dorsch i piwo. Geopolityka na mokro!

– A Unia Europejska? – padło pytanie.

– Wolny handel z Ameryką Łacińską – ale pod

warunkiem, że będą cła na produkty bez piwa. Bo człowiek bez piwa to jak kraj bez prezydenta: gorzki, smutny i nie do przelknięcia.

Wreszcie nadszedł czas na pytania między kandydatami. Zamiast pytać kogokolwiek, Staś... zadał pytanie sobie:

– Sam siebie zapytam, jakie są trzy filary moje-go programu? – i sam sobie na nie odpowiedział – O, to bardzo dobre pytanie! Po pierwsze: Piwo w każdej gminie! Po drugie: Leniwe piątki – nikt nie pracuje po dwunastej... po dwunastej kole-jce ma się rozumieć. Po trzecie: Zakaz wchodzi-nia do urzędów na trzeźwo. Bo jak człowiek nie pijany, to i tak nie zrozumie, o co biega.

Debata dobiegła końca. Wszyscy wyszli z sali, a ja dowarłem Stacha na zaplecze.

– Stachu, co to było?! Jak ty się tam dostałeś? Przecież żeby startować, trzeba mieć 100 tysię-cy podpisów!

Staś uśmiechnął się tylko jak kot po śmianie i odpowiedział:

– Ja mam teraz Al. Wszystko zrobiła za mnie! Otworzyłem szeroko oczy ze zdziwienia.

– Ano tak! – kontynuował Staś – Wpisalem do Al: „Zrób mi sto tysięcy podpisów poparcia.” I Al wygenerowała oryginalne, niepowtarzal-ne PESELe, imiona, nazwiska, adresy, a nawet podpisy, każdy inny, każdy piękny. Z różnymi charakterami pisma, różnymi długopisami, róż-nym naciskiem. Wszystko to wydrukowałem specjalnym ploterem, który nie tyle drukuje co rysuje pisakiem po papierze. Specjalne głowi-ce, kilkadziesiąt kolorów tuszu i co ważne, każ-dy podpis wyglądał jakby człowiek po dwóch piwach robił.

– I komisja się nie zorientowała? – A co mają się orientować? Oni sprawdzają tylko, czy się PESEL nie powtarza, czy jest we-wnętrnie spójny i czy adres z głową wpisany. Jak wszystko się zgadza, to odhaczają i dają zie-lone światło!

– A jak ktoś zgłosił, że jego dane wykorzysta-no albo że adres nie pasuje do PESELu lub do nazwiska?

– To powiem, że to błąd systemu. Albo że pod-pisał a teraz się wypiera. Albo że Al się pomyliło, ale z dobrego serca. – Tu Staś się roześmiał.

Nie wiedziałem, czy bardziej się śmiać, czy płakać.

– Ty naprawdę w to wierzysz? – W tym kraju ludzie wierzą w takich polity-ków, że ja przy nich to ideał.

W milczeniu oparłem się o ścianę.

– Ale Stachu, przecież ty nie masz żadnego doświadczenia w zarządzaniu!

– Popatrz na nich – tu Staś wskazał na grupę kandydujących – oni reprezentują swoich mini-strów, oni mają doświadczenie w zarządzaniu... – i parsknął śmiechem.

Na drugi dzień obejrzałem wyniki sondaży po debacie: Staś na drugim miejscu z wynikiem 22% poparcia.

Komentować można na:
www.piorkientomkas.blogspot.com



Tenis kompletny - wstęp do teorii c.d.



Fot. Mirosław Kalinowski

Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (Emeritus). Foto - autor

Idze Świątek poświęcam, której mistrzowska postawa poza kortem à la Matka Teresa i na korcie Czyngis-Chan umotywowała mnie do napisania tej książki. W dalszym ciągu drukujemy fragmenty najnowszej książki prof. Andrzeja Targowskiego pt. „Tenis kompletny”.

14. GRANIE W SINGLA, DEBLA, MIKSTA I DRUŻYNIE

Gra pojedyncza, czyli singiel jest najpopularniejszą grą wśród młodszych wiekiem tenisistów amatorów, natomiast gra podwójna, czyli deblowa – wśród starszych wiekiem amatorów (ponieważ wymaga mniejszego wysiłku fizycznego, wszak tylko połowa kortu jest do pokrycia). Z upływem czasu, gdy gracze stopniowo stają się mniej groźni dla rywali w grze pojedynczej, mogą kontynuować rywalizację w deblu i grze mieszanej, jak np. swego czasu najlepsi singliści świata, Martina Navrátilová i John McEnroe, którzy zdobyli tytuły mistrzowskie w grze podwójnej w wieku niemal 40 lat.

Pokrótce zostaną teraz opisane trzy główne rodzaje gry w tenisa

Gra pojedyncza (singiel)

1. **Losowanie serwisu** – sędzia wyrzuca monetę lub obraca rakiętą w celu wybrania pierwszego serwisującego w meczu. Wygrający losowanie może oddać wybór przeciwnikowi – gdy ten drugi wybierze serwis, bytemu zwycięzcy losowania pozostaje odbieranie serwisu w pierwszym gemie seta.

2. **Serwowanie** – gracze mają dwa serwisy do dyspozycji; gdy pierwszy zawodzi, drugi zwykle jest słabszy, ale i celny. Czas na zagranie serwisu wynosi 30 sekund od ostatniego skończonego punktu.

3. **Kwestionowanie decyzji sędziego** – zawodnik może trzy razy na set zakwestionować decyzję sędziego (challenge). W takich przypadkach arbiter jest zobligowany do sprawdzenia śladu pozostawionego przez odbitą od kortu sporną piłkę. Może to sprawdzić osobiście lub z pomocą elektroniki (hawk-eye). Gdy zawodnik ma rację, jego próba o sprawdzenie nie wlicza się w limit trzech sprawdzeń na set.

4. **Długość meczu** – amatorzy rozgrywają maksymalnie trzy sety, a minimalnie dwa (do dwóch wygranych setów). W każdym secie trzeba wygrać sześć gemów, o ile różnica w wyniku końcowym seta wynosi dwa gemy (np. 6:4); przy stanie 6:6 gra się tie-break do 7 punktów – tu też różnica musi wynieść dwa punkty (np. 7:5); gra się aż się zdobędzie taką przewagę.

5. **Auty** – obszar poza liniami bocznymi kortu. Aut jest wywoływany, gdy piłka pada poza pole gry. Korytarz deblowy (alley w terminologii brytyj-

skiej) to przestrzeń kortu singlowego powiększona o teren do gry w debla, której w grze pojedynczej się nie uwzględnia. Ważne jest, aby pamiętać o błędzie stopy – błąd ten jest wywoływany, jeśli podczas serwisu stopa zetknie się z linią końcową boiska przed momentem zetknięcia się rakiety z piłką.

6. **Pozycja** – podczas meczu singlowego najczęściej wybiera się środkową część kortu. Gra pojedyncza różni się znacznie od tego, co robi się podczas meczu deblowego, ponieważ samemu trzeba pokrywać cały kort. Przebywanie w pobliżu środka pozwala uzyskać więcej możliwości uderzeń z każdej strony bez konieczności wykonania dużej liczby kroków.

7. **Serwowanie** – serwowanie ze środka boiska zamiast w pobliżu korytarza wydaje się najlepszym rozwiązaniem. W ten sposób zawodnik tak serwujący będzie blisko środka boiska, gdy zostanie odebrany serwis. To też różni znacznie grę pojedynczą od podwójnej. W tej drugiej można zdecydować się na serwowanie bliżej korytarza, jeśli tak jest wygodniej, ponieważ partner może w tym czasie pokryć przestrzeń w pobliżu środka.

8. **Zdobywanie punktu** – zamiast ryzykownego ataku lepiej skupić się na regularnych uderzeniach i returnach piłki; warto poczekać, aż przeciwnik popełni błąd!

9. **Granie z głębi kortu** – im dalej stoi się od linii końcowej, tym powinno się wyżej grać nad siatką, aby nie uderzyć w nią lub nie trafić w półkort przeciwnika, co może być utrudnieniem dla niego do przeprowadzenia skutecznego ataku. Najlepszym tu uderzeniem wydaje się topspin z forehendu (natomiast z bekchendu to zagranie jest trudne). Można też zagrać mniej ryzykownym slajsem, ale wyżej nad siatką.

10. **Granie piłki z półkortu** – im bliżej stoi się siatki, tym powinno się grać bardziej płaskie piłki tuż nad siatką do rogu, w którym nie ma przeciwnika. Dłaczego piłką płaską (tzw. drajwem)? Ponieważ jest szybsza od topspinu – rywal będzie miał problem, by do takiej piłki dojść i dobrze odegrać.

11. **Atakowanie przy siatce** – połączenie serwisu i woleja jest popularnym zagranieniem dla graczy singlowych. Aby to skutecznie zrobić, trzeba zaserwować z dużą mocą i precyzyjnie, tak aby przeciwnik odegrał słabą piłkę, którą następnie będzie można łatwo skończyć albo z półkortu, albo przy siatce. Po dojeździe do siatki będzie można zastosować wspomniany wolej, aby celować w róg kortu lub w dowolne miejsca, do których rywal nie dojdzie na czas i nie zareturnuje.

12. **Punkt szansy**. Tego typu punktem, według świetnego gracza Brada Gilberta, jest stan 30:15 w gemie, ponieważ w takiej sytuacji ma się „zapas” jednego punktu i można zdecydować się na ryzykowne zagranie, które może dać wysokie prowadzenie 40:15 i w konsekwencji wielce prawdopodobne wygranie gema.

13. **Odwracanie losów meczu**, w którym się przegrywa. Jak tego dokonać? Trzeba przestać popełniać niewymuszone błędy, poprawić serwis i returnowanie, starać się rozgrywać dłuższe wymiany piłek, zmuszając przeciwników do podejmowania ryzyka i tym samym tracenia kolejnych punktów.

14. **Jak wygrać?** Jedną z najlepszych wskazówek dla tenisistów singlowych jest regularne i cierpliwe granie, mniej ryzykowne, czyli przez dłuższy czas w obronie. Kiedy jesteśmy w defensywie, przeciwnik będzie się starał tak grać, by znaleźć luki w szczelinie pokrytym przez nas polu karowym. Trzeba być zawsze gotowym, aby przeprowadzić kontrę i uderzyć piłkę z całą mocą, jaką się posiada. Dobrze jest się również upewnić, że posiadamy wytrzymałość, by jak najlepiej prezentować się przez cały mecz.

Czy gra pojedyncza jest trudniejsza niż deblowa? Trudno tu udzielić jednoznacznej odpowiedzi, jednak z pewnością oba rodzaje gier wymagają innego zestawu umiejętności. W grze podwójnej trzeba umieć odczytywać z wyprzedzeniem zamiary przeciwników i podejmować mądre decyzje o tym, jaka jest właściwa opcja dla zespołu. W singlu to na indywidualnym graczu spoczywa odpowiedzialność za wykonywanie kolejnych zagrań i reakcję na



Rys. 3.5. Gra pojedyncza podczas igrzysk olimpijskich w Rio, korytarze deblowe są wykorzystywane tylko podczas debla, natomiast serwuje się „na krzyż” tak, by trafić w małe prostokątne karo serwisowe (źródło: wikipedia.org).

grę rywala. Rywalizacja deblowa wymaga świetnego woleja, ponieważ gra się silnym serwisem, po którym returny są łatwo niwelowane wolejami przy siatce. W grze singlowej woleje przy siatce są najobfitszym źródłem zdobywanych punktów przez przeciwnika, ponieważ łatwo się popełnia błędy przy tego typu zagraniach.

Gra podwójna (debel)

Gra podwójna jest rozgrywana przez dwie drużyny składające się z dwóch graczy, najczęściej mężczyzn lub kobiet. Wykorzystywany jest w przypadku tego rodzaju gry szerszy kort niż w meczach singlowych – obejmuje również wspomniany wcześniej obszar w alejce (tramine w terminologii brytyjskiej), podczas gdy w singlu będzie to aut. Dwaj gracze po stronie przyjmującej zmieniają pozycje po każdym rozegranym punkcie (jeden przy siatce, a drugi w pobliżu linii końcowej). Większość zasad gry pojedynczej ma zastosowanie do tenisa deblowego, ale istnieje kilka wyjątków. Przede wszystkim szersze jest pole gry. Granice kortów tenisowych w grze podwójnej są wykorzystywane dopiero po zaserwowaniu piłki.

Gra mieszana, czyli mikst jest rozgrywana tak samo jak gra podwójna, ale z jednym mężczyzną i jedną kobietą w drużynie. Ta forma tenisa jest rzadkością w profesjonalnym tenisie, ponieważ męskie i żeńskie tournée organizowane jest osobno (odpowiednio przez ATP i WTA). Jednak w ramach wszystkich czterech turniejów wielkoszlemowych rozgrywane są mecze par mieszanych, obok debla mężczyzn i kobiet, wielokrotnie z udziałem tych samych graczy. Istnieje również coroczny turniej mieszany dla drużyn narodowych, Puchar Hopmana, który obejmuje mieszane mecze deblowe (obecnie nierozgrywane, ale ma wrócić do kalendarza tenisowego). Ponadto na letnich igrzyskach olimpijskich odbywają się m.in. zawody par mieszanych.



Rys. 3.6. Gra podwójna – rywalizuje się na całym korcie (źródło: YouTube).

Do podstawowych umiejętności w amatorskiej grze deblowej zaliczają się:

- **Plasowanie serwisu** zwykle na bekchend przeciwnika, przy czym nie musi to być bardzo mocny serwis, raczej powinien być regularny i najlepiej typu kick, czyli z wyraźnym odskokiem w górę w lewo. Jeśli partner umie „zabić” piłkę przez poaching (czyli „wyręczenie” partnera deblowego) na środku siatki, to wówczas należy serwować w środkowe części pola serwisowe-



Światło i Cień Rzeźby, czyli kwiecień w Toronto



Julitta Marynowska - Rybczyńska, portret olejny pędzla Kuby Brygałskiego.

Tekst & foto – Julitta Marynowska - Rybczyńska, prof. weterynarii, publicystka

W ramach moich „Zapisów kanadyjskich” (n.b. w jubileuszowym 30-tym ich odcinku), jak się okazuje chętnie czytanych w regionalnej prasie w Polsce, postanowiłam przyjrzeć się szkolnictwu artystycznemu w Toronto i okolicach. Do jednej z takich szkół chodzi nasza wnuczka Del i na jej zaproszenie udaliśmy się do miejskiej galerii sztuki w Ratuszu, na wystawę najlepszych dzieł uczniów szkół średnich z całego regionu. Już przez 50 lat ta coroczna wystawa zatytułowana „Ekspresje” gości młodych artystów, dzielących się z widzami swoimi marzeniami o przyszłości- kreując świat w którym chcą zamieszkać, zamiast tego który jest im dany jako dziedzictwo przeszłości.

Wybrana przez jury do pokazania na wystawie praca Del to „Reine Frederick”, czyli SkorpionWyrek albo Zwierzoupiór. Przedstawia ona hybrydowy stwór, połączenie skorpiona, żmii, minogi i żabnicy, o przerażającym wyglądzie: ciele przypominającym wydłużoną, węzową formę żmii, pokrytą chitynowym pancerzem skorpiona, głowie z żębatymi szczękami lampreji i paszczą pełną hakowatych żębów. Taki drapieżnik idealnie nadawałby się do ciemnych głębin oceanu lub toksycznych pustyni. Rzeźba wykonana została z gliny, z zastosowaniem techniki formowania przez wygniatanie, wateczkowanie i płatowanie.

Najzdolniejsi i najbardziej ambitni absolwenci tak sprofilowanych szkół średnich próbują kontynuować swoją edukację w torontońskiej Akademii Sztuk Pięknych (Ontario College of Art and Design OCAD). Uniwersytet ten oferuje mnóstwo programów i specjalizacji, w tym sztukę w trzech wymiarach 3D, czyli rzeźbę i instalacje przestrzenne; w trakcie czteroletniego kursu zakończonego stopniem BFA (Bachelor of Fine Arts). O przyjęciu na studia decyduje ocena portfolio kandydata; decyzja komisji rekrutacyjnej jest ostateczna i nie podlega apelacji.

Budynek OCAD, zaprojektowany przez słynnego architekta Willa Alisoa, ukończony został w 2004 roku. Przypomina on wielką czarno-białą skrzynkę, unoszącą się nad starszą częścią kampusu na cienkich, kolorowych filarach. Nie obyło się od kontrowersji przy realizacji tego projektu - przez jednych uważanego za nowoczesną ikonę Toronto, zdaniem innych nie pasu-

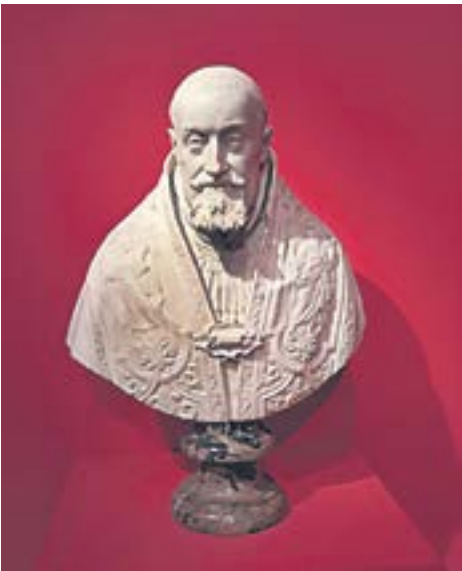


je on do otoczenia jako dziwaczna zabawka Lego w centrum miasta. Wewnątrz gmachu OCAD znajdują się trzy galerie akademickie, pomagające studentom w zdobyciu pierwszych doświadczeń kuratorskich i w prezentacji ich twórczości szerokiej publiczności. W piękny, wiosenny dzień udałam się wraz z Panem Mężem spacerem do OCAD i sąsiadującej z nim galerii sztuki AGO, która posiada bogatą kolekcję rzeźb o znaczeniu historycznym oraz współczesnym. Jednym z historycznych eksponatów w kolekcji jest rzeźba „Archanioł Michał” z około 1290 roku, wykonana z wapienia z pozostałościami polichromii. Innym zna-



czącym eksponatem jest „Masakra niewiniątek” autorstwa P. P. Rubensa (1577-1640), nabyta w 2002 roku za 115 milionów \$Cdn, a także prace takich mistrzów jak Gian Lorenzo Bernini (1598-1680) z jego autorstwa „Popiersiem Papieża Grzegorza V”.

AGO jest domem dla największej, publicznej kolekcji prac Henry’ego Moore’a na świecie, przekazanej w 1974 roku jako darowizna od autora. H. Moore, Brytyjczyk (1898-1986), uznawany za jednego z najważniejszych rzeźbiarzy XX wieku, stworzył ponad 1100 monumentów w trakcie swojej kariery, pracując w kamieniu, drewnie, gipsie, brązie, ołowiu i włóknie szklanym. W Toronto znalazł idealne warunki do ekspozycji wielkiej ilości (około 900) oryginalnych gipsowych modeli, makiet, rysunków oraz rzeźb w brązie, w wydzielonym Centrum jego imienia. W przestrzeni publicznej, poza Galerią, eksponowane są dwa monumenty Moore’a: „Łuczniczka” na placu przed Ratuszem oraz „Dwie Duże Formy” w parku Grange.



kanadyjskich muzeach, kolekcjach prywatnych oraz przestrzeni publicznej. Główne obszary twórczości Anny to rzeźba w brązie, stali i ceramice oraz instalacje przestrzenne a także malarstwo i ilustracja. Wspólnie zaprojektowali i wykonali pomnik „Spirala Zwycięstwa”, odsłonięty w 2021 roku na terenie Centrum Kultury im. Jana Pawła II w Mississauga. Upamiętnia on polskich lotników, personel naziemny oraz członkinie Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet służących w Polskich Siłach Powietrznych u boku RAF podczas II wojny światowej. Pomnik składa się z dwóch głównych elementów: obelisku czyli smukłej piramidy na trójkątnej podstawie oraz dynamicznej kompozycji górnej czyli rzeźby trzech samolotów symbolizujących walkę w powietrzu. Na obelisku umieszczony jest cytat Winstona Churchilla „Nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”.

I w sztuce kulinarnej znalazło się miejsce do nadania potrawom wymyślnych kształtów, do czego dobrze nadają się najróżniejsze galarety, n.p:

Retro mus - galaretką z łososia

Składniki: 1 puszka 213g łososia w wodzie, 2 torebeczki żelatyny, 1 łyżeczka soli cebulowej, ½ łyżeczki cukru, 1 łyżka soku z cytryny, kilka kropli sosu Tabasco, 1 puszka 284ml skondensowanej zupy pomidorowej, 1 mały 227 ml jogurt, ¼ kubka posiekanych ogórków marynowanych na słodko, ½ kubka posiekanego selera naciowego, ¼ kubka posiekanej zielonej papryki. Przygotowanie: Odać i zatrzymać płyn z puszkii ło-



sosia, mięso dokładnie rozgnieść. Dodać wody do płynu z puszkii do objętości 1 kubka, posypać żelatyną i lekko podgrzać do jej rozpuszczenia. Wymieszać z pozostałymi składnikami, przelać do formy w kształcie ryby (lub każdej innej) i schłodzić przez 3-4 godziny do stwardnienia musu. Przewrócić na półmisek wyłożony liśćmi salaty, dekorowany plasterkami cytryny, oliwkami, kaparami i ewentualnie majonezem. Przerzucenie galaretki „do góry nogami” ułatwi umieszczenie spodu formy w gorącej wodzie na kilka sekund. Może to być doskonały dodatek do śniadania Wielkanocnego.



Nie tak dawno w B... c.d.

Akcja rozgrywa się w połowie lat dziewięćdziesiątych w Brwinowie. Brwinów to nieduże miasteczko położone niedaleko Warszawy, taka klasyczna podstołeczna ci gmina z kilkunastoma sklepami, kilkoma szkołami, przystankiem PKP, posterunkiem policji, kościołem, bankiem, pocztą, oraz z wiejsko-miejskim targowiskiem.

Miasteczko słynie na całą okolicę z tego, że ma znakomitą cukiernię, prowadzoną od lat przez starą, brwinowską rodzinę, a także z tego, że ma co najmniej piętnaście zakładów fryzjerskich, choć na głowach mieszkańców a szczególnie mieszkanek, wcale tego nie widać.

Brwinów jako taki, nie jest miastem bogatym, ale i nie biednym, za to jest w miarę czyste i zadbane, a to dzięki kolejnym burmistrzom, którzy ambitnie ścigają się w każdych, przedwyborczych obietnicach, obiecując wyborcom, że: Wszystko będzie, nawet za darmo.

Obiektem, który niestety szpeci to miasteczko jest wyrwty głęboko w ziemi gigantyczny, betonowy tunel kolejowy. Ta konstrukcyjna zmora tkwi tu od połowy lat 50., i co najgorsze – nic z tym nie można zrobić! Jest jeszcze w Brwinowie drugi taki obiekt, równie paskudny, ale nie będę o nim pisał, bo się wstydzę.

Jak zapewne wiecie i słyszeliście, Brwinów stary jest jak świat, podobnie jak zasiedziała tu stara, szlachecka rodzina Chmielów, spokrewniona z wymarłą brwinowską rodziną Zerków, także szlachciców, których doczesne szczątki spoczywają w katakumbach miejscowego kościoła.

Chmiele siedzą od wieków na rozpadającym się niedużym majątku zku a właściwie w małej zagrodzie, przy ulicy Zgoda. Rodzina jest zająca a po chlubnej przeszłości pozostało o dziwo trochę unikalnych rzeczy, m.in. kilka starych, ciężkich mebli, parę olejnych obrazów i trochę cennych przedmiotów. Na przykład, gdy wchodzi się do ich domu, oczy przykuwa od razu duży kilim wiszący w największym pokoju, a na nim dwie zawieszono stare szable z pochwami na krzyż a także stojący w rogu hebanowy, gdański kredens i zegar meblowy z mosiężnymi szyszkami na łańcuchach, oraz chluba rodziny: dwureczny, bardzo stary, przerdzewiały miecz po rycerzu Chmielu, podobno pamiątka spod Grunwaldu, oraz duży obraz olejny jakiegoś przodka o którym niewiele wiadomo.

Chwalił się kiedyś Kazik Chmiel - notabene mój rówieśnik, że ten obraz wisi w pokoju jego dziadka. Kiedyś, gdy go nie było, poszliśmy tam razem. Faktycznie. Portret przedstawiał bardzo wysokiego, starego mężczyznę z wąsikami jak u sumy, ubranego w żupan, kontusz, i z szablą u boku. Na samym dole drewnianej ramy, porytej przez korniki, przymocowana była zaśniedziałą plakieta z miedzi, z wygrawerowanym, niezbyt czytelnym napisem:

Jan Polikarp Bonawentura Zerk 1777

Zapytałem Kazika, kim jest ten mężczyzna? Najpierw odpowiedział że nie wie, potem że jego stary przodek, potem że hrabia Zerk. I tyle. Po prostu nie wiele wiedział o swojej, starej rodzinie. Od pierwszego wejrzemia obraz bardzo mi się podobał, więc chciałem wymieć go za największy skarb jaki wówczas miałem: mianowicie za dwa duże albumy ze znakami polskimi i zagranicznymi, m.in. trójkątami z Monako i kolonii francuskich, a także za kolorowe portrety Adolfa. Dorzuciłem jeszcze bambusową wędkę z żyłką i ruskim kołowrotkiem. Ale gdzie tam! Nie było mowy! Kazek nie chciał się

wymienić za żadne skarby. A szkoda! Nieco później, na strychu jego domu znaleźliśmy „klejnoty” o których napiszę przy innej okazji.

Część I Jolka

Dochodziła prawie północ, gdy zaspana Osa wyszła z budy zobaczyć co się dzieje. Osa jest mądrym psem. Co prawda nie zna się na markach samochodowych, ale zawsze wyczuwała, nawet z daleka - swój to, czy obcy samochód wjeżdża na jej podwórko? Tym razem też tak było. Kłang silnika podpowiadał że to jej auto, więc ziewnęła szeroko ukazując potężne zębiska, po czym wyskaka się i nieco znużona weszła z powrotem do budy.

Na ganku zapaliło się światło.

- A, to wy?! Co tak późno?— w progu stał dziadek Ambroży Bonawentura Chmiel, kiedyś chłop na schwał, prawie dwa metry, a dziś grubo po osiemdziesiątce, już nie sprawiał takiego wrażenia jak dawniej.

- A ktoś by inny! Ma tu dziadek swoje „Sporty” i głowy po nocy nie zawraca! - huknęła z progu Ela Pokrop, jego „ukochana” wnuczka.

- Co gadasz...?

- Niech dziadek idzie do siebie! — wrzasnęła.

- Jużta, pójdę ! A, co ty taka wściekła? Bąk cię w dupę ugryzł? A, taaa...czego ryczy? - wskazał na Jolkę, prawnuczkę.

- Co dziadka to obchodzi! Niech dziadek już idzie do siebie!— odparła Elżbieta.

- Co za cholerna rodzina? Na co mi przyszło, starem? Ambroży spojrział na obie kobiety, po czym poczłapał o lasce do swojego pokoju.

Jolka z matką weszły do kuchni.

- Gdzieś ty była, do cholery!? Szukałam cię cały dzień! W robocie też nie byłaś!?

- No...nie byłam. U cioci Krysi byłam...

- Cały dzień?

- Tak...

- Aaaa... no proszę! Ta stara torba nawet nie zadzwoniła! A ja się zamartwiam na śmierć, że coś ci się stało...?

- Mamo...chyba, chyba...

- No, mów do cholery! Co chyba...?

- Chyba zająszłam!

- Co takiego...?

- No, wiesz... chyba jestem w ciąży.

- Jesteś pewna?

- Tak...

- Z kim? Z tym twoim Arkiem popaprańcem?

- Z nim chyba nie.

- Od kiedy?

- No, wtedy, we wrześniu, na urodzinach komentanta. W remizie... na, na, na... na.

Na chwilę w kuchni zapadła cisza. Słyszał było tylko chipłanie i częste pociąganie nosem. Jolka opuściła nisko głowę a długie blond włosy zakryły jej wyjątkowo bardzo ładną twarz.

Mogła by być aktorką, albo celebrytką, głupia geś! — pomyślała Elżbieta.

- No, więc z kim, pytam grzecznie?! — ryknęła, aż przysłuchły dziadek wpadł do kuchni. - Co ja dziadkowi mówiła? No, co ja dziadkowi mówiła? Macie siedzieć u siebie na grzędzie. A sio! Elżbieta podeszła szybko i wypchnęła dziadka z powrotem do drzwi.

- No?... Gadaj mi tu zaraz! Kto to był? — wróciła do córki.

- Chyba z tym... tego... no wiesz...

- Nie wiem, k...wa, ale zaraz się dowiem, a jak nie od ciebie, to na pewno w piekarni na rynku. Elżbieta oparła się o stoł i wściekłymi oczami swidrowała córkę z góry.

- Nooo... z tym komendantem...

- Z Moczkońskim? Z tym gliniarzem? No, nieeee! Niech ja go tylko dorwę, gnoj! W szkole do wszystkich dziewczuch się przystawiał, nawet do naszej grubej Krychy, ale jak dostał parę razy w mordę, to się odcepił.

- Nie z tym. Tylko z tym od, od... straży... pożarnej. Elżbieta zamartała. Przez krótką chwilę przemknęły jej wspomnienia młodości ...i gorące miśki do Andrzeja Nowachoskiego. Boże drogi! Przecież Jolka może być jego córką, choć sama tak do końca nie wiem. Bo Karola to na pewno nie. Cholera...



Ma dom, żonę i dwoje dzieciaków, w twoim wieku. Czyś ty na feb upadła, dziewczucho!

- Tak, ale on mnie kocha. A swojej żony nie lubi. Tak mi powiedział.

- A może wziąć cię siłą? Albo cię upił i zgwałcił? Gdzie to było?

- Już ci mówiłam...w remizie...Na początku bawiliśmy się i tańczyliśmy w dużej sali, jak wszyscy. A później Andrzej chciał mi pokazać taki duży, czerwony samochód... ten nowy, który dostali od gminy i stoi w garażu... No i poszliśmy tam sami... razem... i pokazał... mi.

- Hee, hee, hee, he! — Elżbieta parsknęła szderczym śmiechem.

— Mówisz, że pokazał ci nowy samochód...czerwony, co? Podobał ci się?...I co było dalej? Piliśkie wódkę?

- Nie! Tylko wino...Potem Andrzej mnie całował, i...i...się zgodziłam...no wiesz. A po wszystkich poprosił... o moje majtki i ...zabrał.

- Cooo? Jak to zabrał? — odezwała się zdenerwowana Elżbieta.

Chińskie Kule Chi Kung, a Tradycyjna Medycyna Chińska



Fot. Ze zbiorów autora

Tomasz, Długosz Trąbiński - publicysta
Ilustracja - Internet

Tradycyjna medycyna chińska (TCM) to starożytny system medyczny, który ma swoje korzenie w chińskiej tradycji i sięga tysięcy lat wstecz. Obejmuje różne formy leczenia, takie jak akupunktura, ziołolecznictwo, masaż, ćwiczenia Qigong i terapie dietetyczne, a także, w ostatnim czasie, wpływy medycyny konwencjonalnej. Głównym celem TCM jest przywrócenie harmonii ciała i umysłu poprzez zrównoważenie energii Qi (witalnej energii życiowej) i jej przepływu przez ciało.

Jedną z metod zastosowania Tradycyjnej Medycyny Chińskiej są Chińskie kule zdrowotne, znane również jako kule Qi (Chi) Kung, to tradycyjne narzędzie wykorzystywane w medycynie chińskiej i praktykach Qi (Chi) Kung. Te niewielkie, gładkie kule, zazwyczaj wykonane z metalu, są używane do poprawy zdrowia i harmonii ciała oraz umysłu poprzez ćwiczenia manualne. Kule Qi (Chi) Gong stymulują strefy refleksyjne na dłońach. Obracając je w palcach, stymuluje się punkty akupunktury na dłońach oraz poprawia się krążenie krwi.

Kule Qi (Chi) Gong, znane jako „kule zdrowia” to bardzo ważny element medycyny chińskiej, który zyskał popularność zachodniego społeczeństwa. Używane są do stymulacji stref refleksyjnych na dłońach. By tego dokonać należy trzymać je w jednej dłoni, a następnie obracać nimi pobudzając aktywne biologicznie punkty, które wpływają na funkcjonowanie poszczególnych narządów. Kierunek obrotu ma tu niebagatelne znaczenie. Rotacja w lewo wzmacnia energię Yang, a w prawo

wadze służyć do masażu akupunkturowych punktów na ciele. Wierzy się, że stymulacja tych punktów przywraca naturalny przepływ „qi”, czyli energii życiowej, co prowadzi do poprawy zdrowia i samopoczucia.

Właściwości kul leczniczych:

Tradycyjna Chińska Medycyna opiera się na koncepcji równowagi energii Yin i energii Yang, a kule lecznicze pomagają w jej utrzymaniu. Stymulacja punktów akupunkturowych za pomocą chińskich kul: Poprawia krążenie krwi i limfy: masaż kulami pobudza mikrokrążenie, ułatwiając dotlenienie tkanek i usuwanie toksyn. Uwalnia napięcie mięśniowe: masaż mięśni kulami łagodzi bóle, sztywność i skurcze. Redukuje stres i lęk: stymulacja punktów akupunkturowych działa relaksująco na układ nerwowy. Wspomaga leczenie dolegliwości przewlekłych: kule lecznicze mogą być stosowane w leczeniu bólu stawów, migren, bezsenności i innych schorzeń.

Praktyka i ćwiczenia:

Podstawowe ćwiczenia obejmują: Masaż dłoni i stóp: Kulami masuje się punkty aku-



punkturowe na dłońach i stopach, co poprawia krążenie i relaksuje mięśnie. Masaż twarzy: Delikatne ruchy kulami po twarzy tonizują skórę, redukują zmarszczki i uwalniają napięcia w obrębie twarzy. Masaż pleców i ramion: Kulami masuje się punkty akupunkturowe na plecach i ramionach, co łagodzi bóle i sztywność mięśni.

Bezpieczeństwo i kontrowersje:

Chociaż kule lecznicze są ogólnie bezpieczne, należy pamiętać o kilku kwestiach: Należy unikać masażu punktów akupunkturowych w przypadku ciąży. Nie stosować kul na podrażnionej lub uszkodzonej skórze. Zawsze używać kul o odpowiedniej wadze i wielkości. Chińskie kule lecznicze stanowią ciekawą alternatywę dla tradycyjnych metod leczenia. Ich działanie opiera się na filozofii Tradycyjnej Chińskiej Medycyny, która kładzie nacisk

na harmonię i równowagę w organizmie. Wszystko w naszym otoczeniu ulega stałym zmianom, zmiany przebiegają na poziomie wewnętrznym, chociażby w związku z dojrzwaniem i starzeniem się, jak i pod wpływem czynników zewnętrznych począwszy od czynników klimatycznych – zimno, ciepło, mokro, sucho itp. aż do zmian pod wpływem bodźców na poziomie emocji. Wszystkie te czynniki wpływają na ruch Qi (Chi) w organizmie ludzkim, mogą ten ruch przyspieszać, spowalniać, czy nawet zatrzymywać, mogą wyczerpywać Qi (Chi) lub inne życiowe substancje, mogą dotyczyć tylko jednego aspektu Qi (Chi) np. Yang lub Yin. Mając powyższe na uwadze zdrowie według medycyny chińskiej to dążenie do równowagi w przepływie Qi, dążenie do utrzymania optymalnego stanu substancji odżywczych i zapewnienia nieustannego koła przemian. W odniesieniu do modelu zachodniej opieki zdrowotnej- medycyna chińska jest wszechstronna, ponieważ ma w centrum zainteresowań całego człowieka wraz z jego emocjami i duchowością. Celem diagnozowania w medycynie chińskiej jest rozpoznanie braku równowagi energii życiowej i jej dyspro-



Z POŻÓŁKŁYCH KART HISTORII - SZACHY



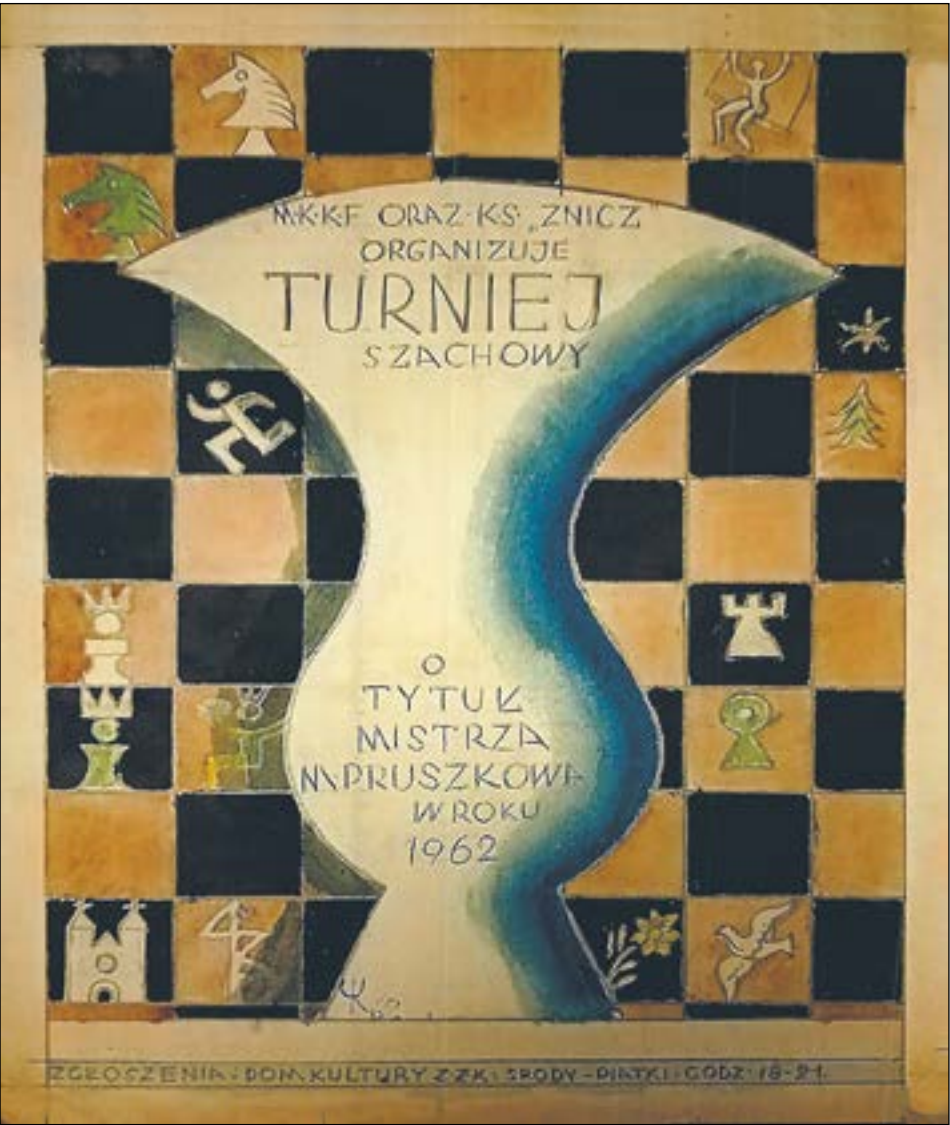
Fot. Mirosław Kalinowski

Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Fot. - Archiwum rodzinne RAKOWSKICH

Według nieoficjalnych danych na świecie przy szachownicach spędza czas około 600 milionów sympatyków tej gry. Szachy to dyscyplina sportowa co potwierdza Międzynarodowy Komitet Olimpijski oraz cykl imprez od juniora lat 8 do seniora w Igrzyskach Olimpijskich, Mistrzostwach Świata, Pucharze Świata, Mistrzostwach Europy, Pucharze Europy w różnych odmianach. W drugiej połowie XX wieku można już było zagrać w szachy z komputerem, a później również poprzez Internet.



Od lewej Leszek Rakowski



Z przodu po prawej Jadwiga Rakowska

W dniu 6 czerwca 1970 dwóch radzieckich kosmonautów, rozegrało pierwszą w historii partię szachową pomiędzy szachistami przebywającymi w przestrzeni kosmicznej a ich kolegami na

ziemi. Tyle tytułem wstępu, a teraz esencja.
W marcu 1950 roku, ZKS KOLEJARZ Pruszków ogłosił zapisy do nowo powstałej sekcji szachowej co wzbudziło ogrom-

ne zainteresowanie wśród pasjonatów tej dyscypliny sportowej nie tylko z naszego miasta. Na pierwszego kierownika sekcji wybrano kolegę BARBURSKIEGO i rozegrano pierwszy historyczny turniej

wewnętrzny na nieoczekiwanie dobrym poziomie. Po potężeniu z silną i aktywną drużyną „PIONEK” istniejącą przy Gimnazjum im. Tomasza ZANA podniósł się zdecydowanie poziom i siła zespołu, który po 2 – letnim okresie wywalczył historyczny sukces – awans do II ligi. Niestety sukces przestaniły trudności bowiem wzrosły potrzeby finansowe ze względu na koszty przejazdów ekipy na mecze, wynajęcie sali, zakup niezbędnego sprzętu i innych wydatków. Kolejnym kierownikiem został kolega ZIELIŃSKI, a klubową czołówkę stanowili bracia GUZOWSCY oraz kolega CHYŻYŃSKI. Po roku funkcjonowania zakończono rozgrywki II ligowe, a sekcja uczestniczyła w rywalizacji o Mistrzostwo Mazowsza zajmując piąte miejsce z dziesięciu zespołów. Obowiązki kierownika powierzono koledze Antoniemu RAKOWSKIEMU, wyjątkowo zasłużonemu dla tej dyscypliny sportu działaczowi i zawodnikowi, który przestrzegał zasad i regulaminów oraz zabiegał o zakup sprzętu, szczególnie zegarów niezbędnych przy rozgrywkach. W tych momentami, karkołomnych poczynaniach prezesa Antoniego wspierała żona Jadwiga i syn Leszek - znakomici szachiści, członkowie sekcji. Zawody i treningi odbywały się w gościnnej sali Domu Kultury Kolejarza, gdzie sprzęt sekcji ulegał często dewastacji. Pomimo tych kłopotów sekcja odnosiła sukcesy deklasując reprezentację Milanówka 8,5:1,5 zajmując w roku 1957 trzecie miejsce w województwie. Trenerem był wówczas kolega SZPAKOWSKI. W latach 1958/1960 drużyna ZNICZA uczestniczyła w rozgrywkach Mazowieckiej Ligi Okręgowej, co zaowocowało zdobyciem zaszczytnego tytułu wicemistrza okręgu. W roku 1961 skończyły się kłopoty związane ze szkoleniem szachistów, bowiem treningi prowadził inżynier PERPUR - zaowocowało to zdobyciem tytułu Mistrza Mazowsza. Szachiści pruszkowscy funkcjonowali pod różnymi nazwami jeszcze w drugiej połowie lat 1985/1986. Wieloletnią historię i tradycję pruszkowskich szachistów kontynuują, młodzi następcy dzięki wspomnianemu Liceum im. Tomasza ZANA oraz, a może przede wszystkim Miejskiemu Ośrodkowi Kultury „KAMYK”, gdzie mogą poznawać tajniki tej wyjątkowej gry, a następnie konkurować z rówieśnikami na planszach zgodnie z obowiązującymi przepisami. Korzystając z okazji w imieniu Miejskiego Ośrodka Kultury im. Aleksandra Kamińskiego „Kamyk” w Pruszkowie mam przyjemność zaprosić młodych miłośników królewskiej gry, którzy w sześciu rundach będą rywalizować o puchar najlepszego gracza w dwóch kategoriach wiekowych: A (5-10 lat) i B (11-16 lat). Więcej informacji dostępnych na stronie: www.mok-kamyk.pl/szachy-turniej-iv oraz pod numerem telefonu: 22 728 39 40 wew. 1.

Patroni medialni wydarzeń sportowych





NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15
Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07 **Istniejemy od 31 lat**
pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00
Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

OSTEOPATIA! BEZ LEKÓW SKUTECZNE USUWANIE BÓLÓW



D.o. mgr JAKUB GÓRNICKI

Bardzo ceniona i uznawana przez lekarzy metoda pomocy w bólach:

- ostrych, przewlekłych i nagłych nerwobólach
- pourazowych (powypadkowych)
- barku, kolan i kręgosłupa
- „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”
- zespoły bólowe u kobiet w ciąży i po porodzie
- naciągnięcia, drętwienia, zaburzenia czucia

To ogromna szansa na ikwidację trudnych klinicznie schorzeń latami leczonych bez skutku

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwwskazania - jest BEZPŁATNA

DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH



JESTEŚ ZAINTERESOWANA/Y SŁUŻBA W POLICJI? LUBISZ POMA-GAĆ INNYM, ZDOBYWAĆ NOWE DOŚWIADCZENIA I UMIEJĘTNOŚCI?

Dołącz do najlepszych i wstąp w szeregi stołecznych policjantek i policjan-tów! Dlaczego właśnie nasze jednostki to właściwy wybór?

NOWE WYZWANIA

Każdy dzień to nowe wyzwania w walce z przestępczością i dbaniu o bezpie-czeństwo innych ludzi. Wyzwania, które często wymagają dużej determinacji, a sprostanie im daje olbrzymią satysfakcję. Ty też możesz się z nimi zmierzyć!

STABILNE ZATRUDNIENIE

Jesteśmy solidnym pracodawcą. Służba w Policji to bezpieczeństwo finansowe. To także dodatkowe świadczenia socjalne obejmujące Ciebie i Twoją rodzinę.

ROZWÓJ OSOBISTY

Lubisz kontakt z ludźmi, jazdę samochodem lub motocyklem, interesujesz się samoobroną i sportami walki, a może jesteś zapa-lonym motorowodniakiem? W szeregach policji masz możliwość połączenie wielu swoich pasji z zawodem.

Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji zapraszamy do kontaktu:

Zespół Kadr i Szkoleń Wydziału Ogólnego
KPP w Pruszkowie, ul. Kraszewskiego 8
(wejście od ul. Lipowej)

Tel.: 47 72 46 309

GABINETY MEDYCZNE

Zapraszamy do skorzystania
z usług medycznych
w naszych gabinetach
w Komorowie

W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

FIZJOTERAPIA mgr Marta Kępa - tel. : +48 609 374 331

MEDYCYNĄ RODZINNA lek. Ewa Szmigielska - tel. : +48 602 105 999

INTERNA lek. Renata Budkiewicz - tel. : +48 607 580 057

LECZENIE OTYŁOŚCI lek. Ewa Szmigielska - tel. : +48 602 105 999

05-806 Komorów, ul. Stanisława Moniuszki 5



**Kolonie, obozy,
półkolonie.
Wakacyjne
szkolenie
jeździeckie**

Kanie k/Pruszkowa, ul. Krótka 9
Tel.: +48 518 444 204, www.patataj.com



**Szkoła Mistrzostwa Sportowego – Liceum Ogólnokształcące
w Pruszkowie**

OFERTA EDUKACYJNA NA ROK SZKOLNY 2025/2026

ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

HUMANISTYCZNY

ROZSZERZENIA: JĘZYK POLSKI, HISTORIA, JĘZYK ANGIELSKI

LINGWISTYCZNO-GEOGRAFICZNY

ROZSZERZENIA: GEOGRAFIA, JĘZYK ANGIELSKI

ODDZIAŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE – SPORTOWE

ROZSZERZENIA: BIOLOGIA/GEOGRAFIA, JĘZYK ANGIELSKI

SPECJALIZACJE SPORTOWE:

- PIŁKA NOŻNA CHŁOPCÓW,
- KOSZYKÓWKA CHŁOPCÓW,
- SIATKÓWKA,
- PLYWANIE SPORTOWE,
- PLYWANIE Z ELEMENTAMI RATOWNICTWA WODNEGO,
- PIŁKA WODNA.

ODDZIAŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO

ROZSZERZENIA: BIOLOGIA, MATEMATYKA, JĘZYK ANGIELSKI

SPECJALIZACJA SPORTOWA: PIŁKA NOŻNA



www.smspruszkow.pl

tel : 22 758 89 62

sekretariat@smspruszkow.pl

Pruszków ul. Gomulińskiego 2





POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>



1. Pracownik hali — Wykształcenie podstawowe. Wymagana otwartość na realizację różnorodnych zadań i gotowość do pracy fizycznej, dyspozycyjność do pracy w systemie zmianowym, umiejętność pracy w zespole, chęci pomocy innym oraz pozytywne nastawienie i dobra energia. Mile widziane aktualne badania sanitarno epidemiologiczne. Oferta skierowana zarówno do osób pełnosprawnych, jak i do osób posiadających orzeczenie 0 stopniu niepełnosprawności. Praca w Jankach. *Oferta nr 317.*

2. Pracownik ochrony — Wykształcenie zawodowe. Oferta przeznaczona wyłącznie dla osób posiadających orzeczenie 0 stopniu niepełnosprawności. Mile widziany staż pracy na stanowisku pracownika ochrony. Praca w Sękocinie Starym. *Oferta nr 330.*

3. Pracownik socjalny w Zespole ds. świadczeń przyznawanych decyzją — Wykształcenie wyższe na kierunku praca socjalna lub zakres pracy socjalnej. Wymagane doświadczenie zawodowe w pracy na stanowisku pracownika socjalnego i w prowadzeniu szeroko pojętej pracy socjalnej oraz w realizacji projektów socjalnych. Praca w Regułach. *Oferta nr 341.*

4. Operator ciągnika rolniczego/robotnik gospodarczy — Wykształcenie niewymagane. Uprawnienia/ umiejętności - wymagane prawo jazdy kategorii B, T lub B + E. Praca na terenie gminy Nadarzyn. *Oferta nr 362.*

5. Pracownik dziekanatu — Wykształcenie minimum średnie. Wymagany co najmniej rok doświadczenia w pracy biurowej. Niezbędna znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym. Wymagana umiejętność pracy w zespole i pod presją czasu, komunikatywność i dokładność. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 366.*

6. Serwis sprząający - szatnie damskie (piłwalnia-basen) — Wykształcenie niewymagane. Praca w Raszynie. *Oferta nr 375.*

7. Mechanik samochodowy — Wykształcenie zawodowe. Wymagane prawo jazdy. Minimum 3 lata doświadczenia na stanowisku mechanik. Praca w Raszynie. *Oferta nr 378.*

8. Pielęgniarka — Wykształcenie średnie medyczne lub wyższe: licencjat lub magister pielęgniarstwa/położnictwa. Konieczne zaświadczenie o niekaralności. Wymagana empatia i opiekuńczość. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 380.*

9. Nauczyciel wychowania przedszkolnego — Wykształcenie wyższe kierunkowe związane z pedagogiką przedszkolną i wczesnoszkolną oraz przygotowanie pedagogiczne. Praca w Dawidach Bankowych. *Oferta nr 403.*

10. Pomocniczy robotnik budowlany — Wykształcenie niewymagane. Wymagana znajomość j. polskiego: w mowie: A1 - początkujący, w piśmie: A1 - początkujący. Praca na terenie Pruszkowa i zgodnie ze zleceniami pracodawcy. *Oferta nr 406.*



LUK-TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999
www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY
Tour de Pologne



AGENCJA WYDAWNICZO REKLAMOWA - PROFIL MEDIA

Wydawca gazety Głosu Pruszkowa oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Traubiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Traubiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maria Górską-Zabielska, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Traubiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Połozyrski, Marian Skwara, Grzegorz Przybyś, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus. Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl. Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

SPÓŁKA O PROFILU INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYM DZIAŁAJĄCA W SEKTORZE ENERGETYCZNYM POSZUKUJE NA STANOWISKO SPAWACZA, MONTERA, OPERATORA

SPAWACZ:
Prace związane z budową, przebudową sieci gazowej, prace eksploatacyjne związane z procesem spawania, sporządzanie dokumentacji z wykonywanych prac.

Poszukiwane kompetencje:

- wykształcenie minimum zasadnicze zawodowe,
- około 3-letnie doświadczenie w pracy o podobnym zakresie obowiązków, umiejętność wykonania połączeń spawanych w stali,
- uprawnienia spawalnicze – metoda 141 (spawanie doczołowe rur),
- świadectwo kwalifikacyjne w zakresie eksploatacji gr. 3 (E3)
- atutem będzie prawo jazdy kategorii B.

MONTER, OPERATOR:
Prace związane z budową, przebudową sieci gazowej, przebudową zewnętrznych sieci wodociągowych.

Poszukiwane kompetencje:

- uprawnienia zgrzewacza,
- uprawnienia operatora koparki jednoznaczyniowej,
- prawo jazdy kat. B+E.

Miejsce pracy: Warszawa Ursus

Upewniamy, że skontaktujemy się tylko z wybranymi kandydatami.
Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie aplikacji na adres: kancelaria@gnplus.pl
Prosimy o zamieszczenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych dla realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29.08.1997 r.”

Informacji również pod numerem telefonu: + 48 506 706 920





AUDIO VINTAGE

- SPRZEDAŻ I SERWIS
- AMPLITUNERY I WZMACNIACZE
- PŁYTY WINYLOWE
- PŁYTY CD
- SERWIS
- USŁUGI I MONTAŻ
- INSTALACJE AUDIO I ELEKTRYCZNE

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
10:00 - 19:00

SOBOTA
10:00 - 15:00

Pruszków Al. Wojska Polskiego 46A

☎ 501 598 100 ✉ elpen@poczta.fm

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

ZŁOM PATROL



515 430 617

ODBIÓR ZŁOMU

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE



REMONTY POD KLUCZ

- biur
- sklepów
- mieszkań

PEŁNY ZAKRES PRAC

- budowlano
- mieszkaniowych
- elektrycznych
- hydraulicznych

tel. +48 506 156 116



POTRZEBUJESZ REKLAMY W DOBRYM MIEJSCU W GAZECIE, PORTALU LUB FACEBOOKU

Zadzwoń:
22 758 11 10
+48 604 194 054

Napisz:
redakcja@gpr24.pl

HOTEL ANTON ★★★

by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

KLIMATYZACJA

AUTO SERWIS TIMONCAR

NOWY CZYNNIK R-1234yf oraz R-134a

 **+48 533 607 605**



Usługi dronem, video oraz fotograficzne - Pruszków i okolice

kontakt.mateokub@gmail.com
<https://www.instagram.com/trocinski/>



**MIASTO
PRUSZKÓW**

**PREZYDENT MIASTA PRUSZKOWA
ZAPRASZA**

XVI WIOSENNE KONCERTY MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ

KONCERT I

**11 maja, godz. 19.00, kościół św. Kazimierza
ul. J. I. Kraszewskiego 23**

„Pamięci Grzegorza Witkowskiego – organy i skrzypce”
Konstanty Andrzej Kulka – skrzypce
Roman Perucki – organy

W programie m.in.: Preludium i fuga Es -dur, BWV 552 Johanna S. Bacha, Kaprys D-dur Karola Lipińskiego,
Sonata nr 1 f-moll Feliksa Mendelssohna Bartholdy'ego, „Ave Maria” Franza Schuberta

KONCERT II

**18 maja, godz. 19.00, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP
ul. 3 maja 124**

„Perły muzyki klasycznej z udziałem króla instrumentów – organów”
Marika Gryń – sopran
Roman Gryń – trąbki
Bogdan Narloch – organy

W programie m.in.: The Prince of Denmark's March Jeremiaha Clarka, Etiuda op. 10 nr 3 Fryderyka Chopina,
ze Suty Gotyckiej op. 25 „Priore à Notre-Dame” Leona Boßlmanna, Cavatina Karola Kurpińskiego

KONCERT III

**8 czerwca, godz. 19.00, kościół św. Kazimierza
ul. J. I. Kraszewskiego 23**

„Niezwyczajne brzmienia organów kościoła św. Kazimierza”
Władysław Szymański – organy

W programie m.in.: Improwizacje na temat pieśni „Święty Boże” Mieczysława Surzyńskiego, Tocata i fuga
d-moll BWV 565 Johanna S. Bacha, Fantasia Concertante in G Vincenzo A. Petrallego, Finał z I Sonaty organowej d-moll
op. 42 Alexandre Guilmanta

**Wstęp wolny
Zapraszamy**